



Koinonia

Czasopismo Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

maj 2011

nr 34 (rok 13)

ISSN 1644-3861

Na Kopiej Górze zobaczyliśmy wyraźnie, że nasze powołanie stanowe i powołanie do wspólnoty Ruchu rozwija się w pełnej harmonii budującej naszą jedność małżeńską, a w konsekwencji, staje się urzeczywistnieniem służby we wspólnocie Żywego Kościoła, z całą naszą słabością i niedoskonałością.

s. 8

Wróciła myśl o stworzeniu domu, w którym będzie można zaopiekować się np. pięcioma – ośmioma osobami równocześnie, gdy posługę tę podejmie kilka osób, stanowiących wspólnotę życia, mieszkania i działania, która zapewni także czas odpoczynku swoim członkom. Wspólnie łatwiej wytworzyć atmosferę rodzinną i ogarnąć ją podopiecznych oraz zachęcić do współtworzenia jej.

s. 22

Drogi Słowa - Misja



Po powrocie z rekolekcji wciąż czuję się spragniona Jego słowa, a On daje mi moc do trwania przy Nim, zostałam obdarzona podczas tych rekolekcji prawdziwym głodem Jego słowa.

s. 12

Zrozumiałem, że modlitwa to nie tylko *Ojcze Nasz* i *Zdrowaśki*, to też własne słowa, które wypowiadam każdego dnia do Boga, słowa uwielbienia i przeprosin.

s. 10

Obecnie, gdy tak wiele rodzin rozpada się – co pociąga za sobą wiadome owoce – Kręgi Rodzin winny stawać w obronie małżeństwa i rodziny.

s. 15

O kongregacji wcześniej służyłam, ale jaka tam ze mnie odpowiedzialna była – zwykły uczestnik/animator czy członek Ruchu i tyle. Do głowy mi nie przyszło, by tam pojechać.

s. 6

Krucjata to wspaniałe dzieło, w którym odkrywa się radość korzystania z daru wolności i dzielenia się nim z innymi. Trwanie w niej wyzwala od lęku pojawiającego się w różnych sytuacjach życiowych.

s.17

Koinonia

zaprasza do przeczytania

Wyplłyn na głębie		wezwania
P. Niedzielski	Pokazał nam, czym jest świętość	3
M. Baltyn	Chrześcijaństwo musi być twórcze	4
A. Wałkiewicz	Doświadczenie Kościoła	6
J. Kijas	Wezwania z Kongregacji	7
Widzieliśmy Pana		wydarzenia, w których braliśmy udział
M. A. Baltyn	Spojrzenie na Kopię Górce przez pryzmat Góry Tabor	8
D. M. Kobierscy	Rozpal w nas miłości żar... Modlitwa to nie tylko Zdrowaśki	9 10
D. W. Fuchsigowie	Wiara rodzi się ze słuchania	12
A. Misiak	Urodziny ojca Franciszka	14
D. D. Stępniewie	Naturalna konsekwencja? Służba rodzinie	14 15
Niech wasze światło świeci ...		prezentacja
A. Wałkiewicz	Mamona – rywalem Chrystusa?	16
wywiad z M. i K. Lipka z Diakonii Wyzwolenia	Nic o Krucjacie nie wiedzieliśmy... Wielka siła	17 18
D. D. Stępniewie rozmowa z Lusią Beutel	Rodzą się kręgi w Miliczu	18
D. Fuchsig	Jan Paweł II – był tak blisko nas Spotkania z Janem Pawłem II Bądźcie Kościołem	19 21
Co mamy czynić		informacje
T. Mielcarek	Wspólnota Nadziei	22
	Diakonia słowa	23
	Rekolekcje letnie	23
	Kalendarz pracy rocznej	24



„Pragnę służyć”

Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie.

Diakonia, czyli służba to postawa osób odpowiedzialnych za Ruch, objawiająca się gotowością i przyjmowaniem różnorodnych posług. „Pragnę służyć” to słowa wypowiedziane przez osoby w uroczysty sposób



wstępujące w szeregi Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie. Jeśli dojrzałeś do tego, że zobaczyłeś i czujesz wizję całego Ruchu (koniecznie po przeżyciu Oazy Rekolekcyjnej Diakonii – ORD) i jesteś (bo byłeś) nadal odpowiedzialnym członkiem Ruchu, dochodzisz do odkrycia, że powinieneś robić coś więcej. Dla Ruchu, dla ludzi, dla Kościoła, w którym żyjesz. To Boże dzieło, dlatego sam Jezus da ci siły do niego i wyposaży w niezbędne łaski. Do czynienia tej właśnie posługi, którą wybrałeś i którą w większości przypadków lubisz. Bo służyć można wszędzie, ale najlepsze rezultaty daje posługa w konkretnej diakonii. Ale co do tego ma Stowarzyszenie? Powiesz, że służyć nawet w specjalistycznej diakonii mogą nie będąc członkiem Stowarzyszenia. I to jest prawda. Ale żeby służyć w pełni, na pewnym etapie tej służby, po przeżyciu pełnej formacji naszego Ruchu, sam zrozumiesz, że udział w Stowarzyszeniu i jego ramy prawne, dają znacznie więcej możliwości. Inna sprawa, czy są one w pełni wykorzystywane?

Przypatrujemy się także postaci Chrystusa Sługi na Kopieju Górce w Krościenku. I módlmy się często hymnem o uniżeniu i wywyższeniu Jezusa Chrystusa (Flp 2,6-11), który moim zdaniem powinien być hymnem każdej diakonii. Jezus jest nam wzorem służby, aż do ofiary z życia. I pamiętajmy, że potem Bóg Go wywyższył. Czy potrafimy chociaż trochę Go naśladować? Odpowiem, że tak.

Mieczysław Kobierski

KOINONIA – Biuletyn informacyjny Diecezjalnej Diakonii Jedności Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

e-mail: redakcja@wroclaw.oaza.pl

Redakcja: Wiola i Michał Szepietowscy, Elżbieta i Grzegorz Kowalewscy, Mieczysław Kobierski, Małgorzata i Adam Baltyn, Agnieszka Wałkiewicz

Zdjęcia: Roman Jaślan, Adam Baltyn, Archiwum DKS.

Odpowiedzialny za treść: ks. Grzegorz Michalski, moderator diecezjalny

Bieżące informacje na stronie diecezjalnej Ruchu www.wroclaw.oaza.pl

druk: Drukarnia atla 2, Wrocław www.atla2.com.pl

Gigant ducha

Co było źródłem świętości Karola Wojtyły? Jak się wydaje, przyszedł błogosławiony żył po prostu Bogiem, był świadomy i pewny Jego obecności; trwał z Nim w głębokiej, zażyłej relacji. O tym, jak jest to ważne, dowiedział się już w domu rodzinnym w Wadowicach, w którym otrzymał staranne religijne wychowanie i doświadczył autentycznej pobożności (także tej ludowej). I to zostało w nim już na zawsze. Jan Paweł II kochał Boga, którego traktował jak Ojca. Czuł się zarazem Jego umiłowanym dzieckiem.

Był to człowiek modlitwy, którą rozumiał jako spontaniczną rozmowę z Bogiem. Traktował ją jako absolutny priorytet. W liście apostołskim *Novo millennio ineunte* napisze, że kontemplacja ma pierwszeństwo nad działaniem, a milczenie i modlitwa – nad aktywizmem. On wiedział, że *chrześcijańskie działanie domaga się, aby wszystko, co z Bożą pomocą postanowimy, było głęboko zakorzenione w kontemplacji i w modlitwie.*

Wielu pozostał przed oczami obraz papieża modlącego się Liturgią Godzin w katedrze wawelskiej w 2002 r., albo trzymającego krzyż w swojej prywatnej kaplicy podczas ostatniej w swoim ziemskim życiu Drodze Krzyżowej w Wielki Piątek 2005 roku. Modlitwa była stałym punktem każdego jego dnia. Zataczał się w modlitewnej ciszy, rozmawiał z Bogiem długo i wytrwale. *Tajemnicę Eucharystii przeżywał tak [jakby ten moment – przyp. red.] był dla niego rzeczywiście najważniejszym wydarzeniem dnia* – stwierdził niedawno ks. prof. Andrzej Szostek. Jedno określenie ciśnie się na usta – Gigant ducha

Mówi się także o nim, że odznaczał się szczerą i głęboką pobożnością maryjną. Jej fundamentów również trzeba szukać gdzieś na drózkach w Kalwarii Zebrzydowskiej, ale też na Jasnej Górze. W lepszym zrozumieniu i umiłowaniu Maryi pomógł mu św. Ludwik Maria Grignon de Montfort; i tak w końcu zawierzył Jej siebie, swoją posługę i cały świat, umieszczając symbolizującą Ją literę M w swoim papieskim herbie.

Jan Paweł II umiał zaufać i zawierzyć Bogu do tego stopnia, że był gotowy na męczeństwo. Świat zobaczył to na własne oczy po zamachu w maju 1981 r., kiedy to zamiast ograniczyć kontakty z ludźmi, tylko je zintensyfikował. Zaakceptował wolę Bożą w swoim życiu. Był świadomy, że być może następny zamach będzie udany – nie bał się jednak tego. Wiedział, że jego życie nie należy do niego, ale do Boga. To pozwoliło mu nie bać się. Tak potrafią tylko święci!

Niezwykła osobowość

Często wspominamy Jana Pawła II, i próbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, jakim był człowiekiem. Relacje osób, które znały go osobiście, współpracując z nim (choćby tylko kard.



Dziewisz, abp Mokrzyckiego czy ks. prof. Szostka) świadczą o jednym – to, jaką Karol Wojtyła był osobowością, wynikało z jego więzi z Bogiem. Kochał Go całym sercem, i to przekładało się bezpośrednio na miłość do człowieka. Jego relacje z ludźmi świadczyły o tym, że w każdej napotkanej osobie chciał i potrafił dostrzec twarz Jezusa.

Niedawno abp Mieczysław Mokrzycki, obecnie metropolita lwowski, a w przeszłości (w latach 1996-2005) bliski współpracownik polskiego papieża, nakreślił jego sylwetkę. Wskazał na takie jego cechy jak zdyscyplinowanie, stawianie sobie wymagań, opanowanie, ciepło i życzliwość. Lwowski pasterz podkreślił też poczucie humoru Ojca Świętego. Inną Jego cechą był też spokój i brak pośpiechu; abp Mokrzycki nigdy nie widział Papieża nerwowo spoglądającego na zegarek, biegnącego gdzieś w pośpiechu.

Pokazał nam, czym jest świętość

Być może wytłumaczeniem takiego podejścia do życia są papieskie słowa z *Novo millennio ineunte*: *Żyjemy w epoce nieustannej aktywności, która często staje się gorączkowa i łatwo może się przerodzić w 'działanie dla działania'. Musimy opierać się tej pokusie* (15).

Inni współpracownicy papieża, a także jego biografowie i dziennikarze dodają z kolei, że był to człowiek ogromnej wewnętrznej wolności. To właśnie ona pozwoliła mu przyjąć wybór kłakawe, a potem podejmować trudne, niepopularne nawet w kurii rzymskiej decyzje.

demptor hominis: Człowiek jest drogą Kościoła.

Ciekawe spostrzeżenia na temat ks. Karola Wojtyły mają także jego przyjaciele i współpracownicy z kręgów akademickich i naukowych. Sumienny, odpowiedzialny, rzetelny i wymagający – to tylko niektóre z określeń, jakimi go obdarzają. Dawał temu dowód podczas pracy naukowej na KUL, prowadząc wykłady i opiekując się studentami. Tej rzetelności pozostał wierny także za murami Watykanu – najbliżsi współpracownicy opowiadają, że bożonarodzeniowe homilie przygotowywał z dużym, nawet kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Interesujące, że nawet ci, którzy się z nim w wielu kwestiach nie zgadzali, mówili o nim: w poglądach mu obcych szukał tego, co wartościowe – dążył do znajdowania płaszczyzny porozumienia z ludźmi inaczej myślącymi.

Zawsze otwarty na innych, nie bał się ludzi i wychodził do nich. Skupiał uwagę na rozmówcy – wiele osób, które spotkały go osobiście, miało wrażenie, jakby jego sprawy były dla niego najważniejsze. Papież z Wadowic miał oprócz tego świetną pamięć, która pozwalała mu pamiętać imiona i szczegóły z życia osób, z którymi rozmawiał. Gdy przemawiał publicznie przed rzeszą wiernych, wielu odnosiło wrażenie, że zwraca się osobiście do nich.

Powyższe refleksje nie wyczerpują oczywiście opisu osobowości błogosławionego. Każdy z nas mógłby tutaj dodać coś od siebie – bo i nieco karkołomnym zadaniem jest pisanie i mówienie o Janie Pawle II, zwłaszcza jeśli napisano i powiedziano o Nim już niemal wszystko.

Podczas sesji dla mediów w Warszawie kard. Nycz powiedział, że jest *pozytywnie przerażony* tym, co jeszcze trzeba przeczytać i co trzeba wiedzieć o przysłym błogosławionym Janie Pawle II. Jak się wydaje, uczucie tego przerażenia, czy też respektu, powinno stać się także i naszym udziałem.

Piotr Niedzielski
www.oaza.pl

Chrześcijaństwo musi być twórcze!

Jan Paweł II do Oazy

Na Kopiey Górcie pachnie świeżością i lekkością, a promienie słoneczne delikatnie muskają uśmiechnięte twarze tych, którzy zgromadzili się w Święto Matki Kościoła. Wtedy to, 11 czerwca 1973 r., kardynał Karol Wojtyła poświęcił statwę i dokonał aktu oddania dzieła Oazy, Ruchu Żywego Kościoła, całej diakonii oraz miejsca Niepokalanej Matce Kościoła.

Ówczesny ksiądz kardynał wygłosił przemówienie, w którym wyraził osobiste, wewnętrzne pragnienie przybycia tutaj, właśnie w tę uroczystość. Choć jeszcze tego dnia, wczesnym rankiem wydawało się to rzeczą niemożliwą, znalazła się chwila, otworzyło się małe „okienko” – jak powiedział – by spotkać się i położyć akcent na tę apostolską inicjatywę, która na Kopiey Górcie znalazła swoje źródło i stąd stara się promieniować. Niejednokrotnie w czasie swojego pontyfikatu Jan Paweł II wspominał to szczególne miejsce i wydarzenie. Ten moment uznał za punkt kulminacyjny działalności, która wypłynęła z natchnionej intuicji, duszpasterskiej posługi, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Trzydzieści lat później, w 2003 roku, wracał pamięcią do przeżyć z tamtych lat i wyrażał przekonanie, że nowe czasy nie mniej niż dawne potrzebują świadectwa. Może nawet bardziej niż kiedykolwiek dotąd, Kościół w Polsce potrzebuje wiary, nadziei i miłości młodych ludzi, którzy starają się budować swoje życie w oparciu o Słowo Boże, o liturgię i udział w życiu rodzimej parafii. Przecież miał okazję wielokrotnie przeżywać spotkania z młodzieżą zaangażowaną w Ruchu i z bliska obserwować, jak owocna była ta formacja. Nie były to czasy łatwe. Może właśnie w tamtych okolicznościach tym bardziej wyraziście było świadectwo wiary i zaangażowania w życie Kościoła, jakie dawali moderatorzy, animatorzy i poszczególni członkowie Ruchu.

Ojciec Święty powiedział wtedy do nas: *Tchnienie Ducha Świętego, jakie odczuwało się w coraz to nowych inicjatywach*

*Ruchu, jest darem dla Kościoła w Polsce i na świecie. Te trzy elementy, na których jest zbudowana duchowość Ruchu Światło-Życie, stanowią jego niezwykłą wartość: **przeżywanie treści Pisma Świętego Starożytności i Nowego Testamentu** – to pierwszy i nieodzowny krok do poznania Chrystusa, do kontemplacji Jego oblicza i do podejmowania na co dzień wyzwań, jakie przed każdym wierzącym i przed całym Kościołem stawia konfrontacja dokonująca się nieustannie między rzeczywistością tego świata i Ewangelią. **Liturgia**, szczególnie liturgia Eucharystii i sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, przeżywa*

ana w duchu głębokiego zrozumienia i zaangażowania, wprowadza w misterium zbawienia, które dokonało się przed wiekami w Chrystusie, i w którym mamy udział dzięki widzialnym znakom niewidzialnej łaski. W końcu udział w życiu parafialnym jest wyrazem zrozumienia tajemnicy Kościoła jako wspólnoty odkupionych, którzy stanowią mistyczne ciało Chrystusa, jedno i niepodzielone, zjednoczone wzajemną miłością.

Wolni i wyzwalający

Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwalnia ludzką godność i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła – te słowa Jana Pawła II zawarte w jego liście pożegnaniowym do Polaków z dnia 23 października 1978 r. stały się bez-

pośrednim bodźcem i wezwaniem do podjęcia diakonii na rzecz ratowania narodu od alkoholizmu oraz od wszelkiego rodzaju uzależnień i niewoli poniżających godność człowieka, dziecka Bożego.

Ruch Światło-Życie poczuł się pierwszym i odpowiedzialnym adresatem powyższego apelu Jana Pawła II, skierowanego do wszystkich Polaków. Dał temu wyraz Moderator Krajowy Ruchu, gdy w orędziu do uczestników Dnia Jedności Ruchu Światło-Życie z Papieżem Janem Pawłem II, wygłoszonym w dniach 28 i 29 października 1979 r. przez Radio Watykańskie, powiedział:

Odpowiadając na tę prośbę

rozpoczynamy od dzisiaj Dnia Jedności kilkumiesięczne przygotowanie do diakonii

wyzwolenia, którą chcemy podjąć na rzecz całej polskiej młodzieży i narodu; przygotowanie do służby wyzwolenia z nałogów społecznych – zwłaszcza nałogu alkoholizmu – oraz ze wszelkiego zakłamania i lęku, który nie pozwala człowiekowi urzeczywistniać siebie zgodnie z wzniosłym powołaniem osoby, aby stać się powołaniem człowiekiem na wzór Niepokalanej Matki Chrystusa i Kościoła.

Owocną odpowiedzią na apel Ojca Świętego było powołanie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, w której członkowie Ruchu Światło-Życie mogą służyć sprawie wyzwolenia człowieka, a przez to dobru całego narodu. Krucjata Wyzwolenia Człowieka stała się darem Ruchu dla Ojca Świętego, ofiarowanym Mu w Nowym Targu 8 czerwca 1979 roku. Obejmowała także walkę w obronie poczętego życia, w obronie czystości. W 1981 r. została powołana diakonia życia, której celem jest m.in. tworzenie pozytywnej

atmosfery wokół początków życia, ukazywanie sensu czystej, odpowiedzialnej miłości i wychowania do miłości.

Musicie od siebie wymagać

Znamienna była myśl wypowiedziana przez Papieża Polaka: *Człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest właściwa jego godność, jakie powołanie i ostateczne przeznaczenie.*

Ruch Światło-Życie składa wobec współczesnego świata świadectwo odnowienia i pogłębienia w Chrystusie więzi z Bogiem i z człowiekiem, bo Kościół zawsze potrzebuje nowych ludzi, potrzebuje Światła i Życia. Wezwanie „Nie lękajcie się!” musimy odczytywać w bardzo szerokim wymiarze. Potrzeba nam wyzwolenia człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku wobec tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem. Trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, aby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości.

Charyzmaty codzienności

W czasie katechezy o charyzmaty wygłoszonej podczas audyencji generalnej 9 marca 1994 r. Jan Paweł II: *Sobór Watykański II przypominał naukę o charyzmaty i zaktualizował ją, nawiązując do słów św. Pawła. Obok tych charyzmatów, być może nadzwyczajnych, jak na przykład dar czynienia cudów, dar mówienia językami – co było znamienne dla pierwszych wspólnot – są charyzmaty zwyczajne, życia codziennego, które jednak w ogromnej mierze przyczyniają się do dobra wspólnego. Chociażby taki charyzmat matki, która wychowuje dzieci, albo charyzmat Oazy. O Oazie mówię, bo dotyczy ona młodych ludzi, którzy odnaleźli Chrystusa i uciążą chęć do Niego pociągając innych młodych. Tych charyzmatów jest wiele. Trzeba o nie bardzo*



dbać, prosić Boga, dziękować za nie i strzec ich dla dobra wspólnoty.

Jan Paweł II wyraził szczególne uznanie dla Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, mającej swe źródło w charyzmacie księdza Franciszka Blachnickiego, za wdrażanie nurtu duchowego odrodzenia wśród polskich małżeństw i rodzin. Życzył też, aby dzięki posłudze tej szczególnej formacji Ruchu, rodziny nauczyły się rozpoznawać swoje specyficzne powołanie, rozważając swe upodobania, talenty i możliwości w kontekście potrzeb i wezwań Kościoła i świata.

Jest mi bliski ten styl życia

Ojciec Święty widział w członkach Ruchu, których nazywał dobrymi przyjaciółmi, przyszłość Kościoła i Ojczyzny. 4 czerwca 2003 r. powiedział: *Chcę dzisiaj pozdrowić zasłużony Ruch Światło-Życie, oazy, które świętują na Jasnej Górze swój jubileusz. Niech im Bóg błogosławi, a ja serdecznie dziękuję za wielką pracę ewangelizacyjną na ziemi polskiej. Odnowa Kościoła nie dokona się bez odnowy człowieka. Człowiek musi na nowo głębiej zrozumieć, kim jest. Kim jest w oczach Boga, jakie jest jego powołanie. I to zrozumienie, to jest właśnie fundament odnowy Kościoła.*

Jeżeli jest oaza, to znaczy, że niestety jest pustynia, bo oaza ma rację bytu tylko na pustyni.

Pamiętam – mówił dalej – na Błyszczu koło Tylmanowej uczestniczyłem w tzw. Dniach Wspólnoty. Powiedziałem wtedy, że osobiście bliski jest mi ten styl życia, który zainaugurował i zaproponował młodym, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. I tego zdania nie zmieniłem. Bogu dziękuję za ten Ruch, który przyniósł tyle błogosławionych owoców w sercach młodzieży w minionych trudnych latach, a i dziś stanowi prężne środowisko duchowego rozwoju młodzieży i rodzin.

7 czerwca 1991 r. mogliśmy usłyszeć następujące słowa skierowane do Ruchu: *Jest to Ruch związany z moją biskupią młodością. Pamiętam spotkanie w Nowym Targu przy pierwszej pielgrzymce, pamiętam ducho-*



we dary, jakie ofiarowali wtedy wasi starsi bracia i siostry Kościołowi. Wasze pokolenie przedłuża tę tradycję pragnie wejść w trzecie milenium chrześcijaństwa, unikając wad i grzechów poprzez pracę nad sobą, pielęgnowanie cnót, zwłaszcza abstynencji, prawdomówności, odwagi i męstwa. Polska i świat u progu trzeciego tysiąclecia potrzebuje ewangelicznego zacyunu.

A na krakowskich Błoniach, 18 sierpnia 2002 r., Ojciec Święty Jan Paweł II, mówił do oazowiczów o dwóch filarach, na których opiera się Ruch Światło-Życie: *Umiłowanie Eucharystii i Biblii niech zawsze rzuca Boże światło na drogi waszego życia – i dalej – W każdym czasie potrzeba świadectwa ludzi żyjących według błogosławieństw.*

Oazowicze w czasie Mszy św. na Błoniach zanieśli w darze Ojcu Świętemu „Księgę darów duchowych”. Zawierała ona zapewnienia o modlitwie i poście w intencji pokoju na świecie – w sumie 22 tys. członków ruchu.

Trzymajcie się nauki założyciela

W telegramie kondolencyjnym Papieża Jana Pawła II po śmierci ks. F. Blachnickiego, czytamy: *Odszedł gorliwy apostoł nawrócenia i wewnętrznej jedno-*

wy człowieka i wielki duszpa-sterz młodzieży. Z Jego inspiracji zrodził się specyficzny kształt życia oazowego na polskiej ziemi. Swoje liczne talenty umysłu i serca, jakiś szczególny charyzmat, jakim obdarzył Go Bóg, oddał sprawie budowy Królestwa Bożego. Budował je modlitwą, apostołstwem, cierpieniem i budował z taką determinacją, że słusznie myślimy o Nim jako o „gwałtowniku” tego Królestwa (por. Mt 11, 12). Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, jakie stało się udziałem ludzi przez Niego. Modlimy się gorąco o pełnię światła i życia dla Jego duszy. Wieloraka działalność i służba Kościołowi i w Kościele, budzenie i ożywianie zaangażowania świeckich, zmaganie się o trzeźwość Narodu, troska o młodych i rodziny, uczyniły ks. Franciszka Blachnickiego niezwykłym świadkiem wiary. Stał się on bowiem głosem, który używał wszystkich świeckich, by na co dzień żyli tajemnicą Kościoła.

Wielkość pontyfikatu Jana Pawła II polega nie tylko na jego wielkich historycznych osiągnięciach. Nauczanie Sługi Bożego otworzyło przed Kościołem nowe horyzonty. Pojawiły się nowe możliwości dialogu z ludźmi niewierzącymi oraz przedstawicielami innych tradycji i kultur.

Tyle do nas mówił, pisał. Wskazywał drogę, troszczył się, opiekował. Kiedy było trzeba – ganił. Uczył radości, pokazywał piękno. Skończył się jakiś etap – to prawda. Ale zaczyna się nowy! Żniwo pozostało. I bardzo dużo narzędzi, które zostały nagromadzone w wielkiej roztropności na zapas. Jako uczniowie godni swojego nauczyciela powinniśmy je teraz podnieść i pójść z nimi pomiędzy tych wszystkich, którzy tego potrzebują. Nie jesteśmy już uczniami słuchającymi, ale posłanymi do głoszenia z mocą.

**Opracowała
Małgorzata Baltyn**

na podstawie:

- Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 1979.
- F. Blachnicki, *Godziny Taboru*, 1989.
- F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, 2003.
- M. Zięba, *Epoka Jana Pawła II – zrozumieć niezwykły pontyfikat*, 2006.
- *Domowy Kościół* 1979 nr 21.
- *Głos Papieża*, Zeszyt 6.
- *L'Osservatore Romano*. Wydanie polskie, 1991 numer specjalny 1-9 czerwca.
- *L'Osservatore Romano*. Wydanie polskie, 1994 nr 8.
- *L'Osservatore Romano*. Wydanie polskie, 1996 nr 2.

Doświadczenie Kościoła

Jasna Góra, 25-27 lutego 2011 r.

Podróżując nocą, dojechalismy na Jasną Górę. Zeszliśmy do podziemi, gdzie najpierw zapytano nas o hasło – inaczej nie zostalibyśmy wpuszczeni. Jeszcze tylko sprawdzają nas wykrywaczami metalu, pokażemy specjalny certyfikat (opieczętowana zgoda na udział w kongregacji od moderatora diecezjalnego, arcybiskupa i Papieża) i możemy wejść...

Nie dajcie się nabrać! Na kongregację może przyjechać każdy. Nie trzeba już posługiwać w diakonii, nie trzeba się odznaczać jakimiś zasługami wobec Ruchu – powinno się jedynie być istotnie w Ruchu. Czemu? A choćby dlatego, by zrozumieć, po co to wszystko.

O kongregacji wcześniej słyszałam, ale jaka tam ze mnie odpowiedzialna była – zwykły uczestnik/animator czy członek Ruchu i tyle. Do głowy mi nie przyszło, by tam pojechać. Ale od jakiegoś czasu moje perspektywy się nieco zmieniają. Dojrzewam duchowo, zatem i mój sposób patrzenia na świat oraz na sam Ruch Światło-Życie ulega zmianie. Dałam się więc w końcu namówić na wyjazd i nie żałuję tego.

Jak już napisałam – przyjechać może każdy. Wydawało mi

się, że jestem takim szaraczkiem, a zdziwiło mnie, jak wielu znajomych spotkałam. I to takich, których spotyka się raz na rok lub rzadziej, więc radość ze spotkania była ogromna. I to nie tylko w moim przypadku! Co chwilę w czasie przerw można było usłyszeć wybuchy śmiechu i okrzyki powitań, a w ślad za tym można było zaobserwować ludzi, którzy rzucają się sobie w objęcia. Piękny widok, ale i od razu poczułam się członkiem wielkiej rodziny.

Czas był wypełniony co do minuty. Sporo prelegentów, wielu znakomitych gości. Użyję tu słów ks. Głoda (który kiedyś tak skomentował swój udział w pewnej konferencji): „Jeszcze nigdy tak aktywnie nie słuchałam”.

Kongregacja skupiła się nad rozważaniami wokół hasła pracy formacyjnej w następnym roku: „Słuchać Pana w Kościele”. Hasło proste, ale jakże skomplikowane. Wielu w swoich przemówieniach natrudziło się, by nam ów temat przybliżyć, pomóc zrozumieć, ogarnąć.

Wielkich i doniosłych przeżyć nie brakowało. Z racji pobytu na Jasnej Górze nie mogło zabraknąć Eucharystii w kaplicy Matki Bożej. O godz. 14⁰⁰, tuż po odsłonięciu cudownego obrazu, rozpoczęliśmy Mszę. I o dziwo to



właśnie tamten moment odsłonięcia obrazu tak mnie poruszył. Było nas ponad 1000 osób, obrazu więc niestety nie widziałam. Ale gdy taki tłum w jednej chwili klękał, gdy słychać było bęben i trąby (muzycy zawsze towarzyszą odsłonięciu i zasłonięciu obrazu), wrażenie było niezwykle. Nie tylko czułam, ale *wiedziałam*, że Matka, Pani Nieba i Ziemi, przychodzi do swoich dzieci, by towarzyszyć im w sprawowanej Najświętszej Ofierze. Eucharystia z Nią u boku była dla mnie odkrywcza, piękna, nowa.

Na sobotni wieczór szykowano inne wielkie wydarzenie. W ciągu roku jest kilka możliwości błogosławieństwa nowych członków DIAKONII. Podczas Nieszporów na kongregacji jest jedna z nich. Wzruszający i motywujący był widok osób, które ze

słowami „Pragnę służyć!” na ustach stawały w szeregu gotowe istotnie wypełnić zadanie służby. Moja radość była tym większa, że nowych członków Stowarzyszenia było aż 38, a wśród nich było dwoje moich znajomych. Po Nieszporach nie brakowało więc gratulacji i życzeń.

Aż sama się zdziwiłam, jaka zmęczona wróciłam do domu – ale tylko fizycznie. Plan kongregacji był napięty, lecz wszystkie doznania długo będą we mnie żyć i obfitować. Nie oznacza to, że teraz będzie mi ze wszystkim łatwiej, że posiadam jakąś niedostępną wiedzę. Wróciłam jednak bogatsza o doświadczenie Kościoła w Ruchu i Ruchu w Kościele, bogatsza o radość i wdzięczność za służbę Bożego ks. Danielskiego.

Wszystkim, którzy wciąż tkwią w swojej małej wspólnotce oazowej i nie pamiętają, że są częścią większego dzieła; tym, którzy to wiedzą, a chcą tego doświadczyć; tym, którzy są odpowiedzialni i tym, którzy chcą nimi się stać – polecam wyjazd na Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie. I nie tylko dlatego, by archidiecezja wrocławska przebiła inne diecezje pod względem frekwencji (w tym roku zajęliśmy 2. miejsce – przyjechało 69 osób). Na KO zdobywa się doświadczenie i umocnienie, radość i wiedzę – nikt stamtąd nie wyjeżdża taki sam. Po powrocie może nie będzie łatwiej, ale jaśniejszy i wyraźniejszy stanie się ten CEL na horyzoncie. A jaki ma być pierwszy krok? Słuchać Pana w Kościele...

Agnieszka Wałkiewicz



Wezwania z Kongregacji

Wezwanie na sobotę

Kochajcie ten Ruch miłością ofiarną

To słowa, jakie skierował do nas na Jasnej Górze abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Nie ma wątpliwości, że chodzi tu nie o egocentryczną miłość do samego Ruchu, ale o miłość do całego Kościoła, która ma się wyrażać w naszej diakonii poprzez Ruch Światło-Życie. Posiadamy ku temu właściwe narzędzia. Swoje wystąpienie o tym, jakie zadania Ruch Światło-Życie powinien podjąć w służbie Kościołowi w Polsce, abp Michalik rozpoczął od znaczących słów: „Bądźcie jako Ruch wierni sobie, swemu charyzmatowi. To wystarczy”. Nie musimy odkrywać Ameryki. Jesteśmy wezwani do apostołstwa i ewangelizacji. Posługa ma odbywać się szczególnie w ramach parafii, bo właśnie „parafialność” jest siłą naszego Ruchu. Jesteśmy zakorzenieni w Kościele, jesteśmy eklezjalni – to nasza duma, ale i wielkie zobowiązanie. To w Kościele-wspólnocie skutecznie możemy usłyszeć przemawiającego do nas Pana. Naszą odpowiedzią na Jego głos ma być służba, diakonia. „Nie siłą, nie mocą naszą, lecz mocą Ducha Świętego” – aż chce się dopowiedzieć. Punktem wyjścia powinna być w tym i każdym innym zadaniu modlitwa. „Kto się modli, ten żyje i dobrze wypełnia swoje zadania” – mówił abp Michalik w homilii podczas sobotniej Mszy w Kaplicy Cudownego Obrazu. Nasza wiara ma opierać się na oddaniu Panu wszystkich sfer naszego życia. Wtedy będziemy autentycznymi świadkami Chrystusa.

Wezwanie na niedzielę

Czytajcie Benedykta

Nie będziemy jako Ruch w pełni eklezjalni bez łączności z Papieżem i pasterzami Kościoła. O przesłaniu Benedykta XVI dla współczesnego świata mówił w niedzielę ks. dr Tomasz Jaklewicz, zastępca redaktora naczelnego

„Gościa Niedzielnego”. Dzięki głosowi Papieża znamy kierunek, w jakim mamy podążać. Papież, według słów jeszcze kardynała Josepha Ratzingera, stanowi „wał obronny przed samowolą”. Także naszą, bo nikt nie jest wolny od pokusy budowania Kościoła „po swojemu”. Ks. Jaklewicz ukazał postać Papieża jako osoby, która „widzi dramat świata z perspektywy Boga”. Podkreślił przy tym fenomen Benedykta XVI – znakomitego diagnostyka rzeczywistości, a zarazem bliskiego każdemu człowiekowi Pasterza, który przeżywa razem z nami nasze problemy, znakomicie je wyczuwa i światłem mądrości płynącej od Boga pragnie oświetlać nasze ciemności. Czyni to, wskazując światu podstawowe przesłanie, które mamy zrealizować także my: **Bóg musi być pierwszy!** Podstawowy priorytet Kościoła to według Papieża „prowadzić do Boga, który mówi w Biblii”. Nie mamy budować w Ruchu prywatnych kapliczek, lecz ukazywać prymat Boga, który przemawia do człowieka. Prymat Boga, którego pragniemy słuchać w Kościele. Dlatego warto „czytać Benedykta” – by odnaleźć się w świecie tak dogłębnie przez niego rozpoznanym i zdiagnozowanym co do skali występujących w nim zafałszowań. Warto czytać Papieża także po to, by nie ulec pokusie jedynie ludzkiego aktywizmu. Papież wyraża to jasno, a zarazem do głębi przenikliwie: „Nie potrzebujemy Kościoła bardziej ludzkiego, ale bardziej Bożego, bo wtedy jest bardziej ludzki”.

Wezwanie Kongregacji

wielowymiarowa diakonia Ruchu Światło-Życie dla Kościoła w Polsce i poza jej granicami

Motywy przewodnim, który powracał w czasie Kongregacji, była postawa diakonijna. Prezentacja dokumentu o diakonii oraz poszczególnych diakonii specjalistycznych ukazała, jak rozległy jest wymiar zadań do podjęcia przez nasz Ruch. Ujmując powyższe we-

zwania, będzie to zarówno służba Kościołowi w jego strukturach parafialnych, jak i apostołstwo w świecie, czyli tam, gdzie pracujemy i uczymy się, mieszka i przeżywamy. Będzie to ukazywanie właściwego oblicza atakowanego medialnie Papieża Benedykta XVI, jak i przybliżanie jego nauczania, które stanowi dogłębną diagnozę rzeczywistości i wskazuje na prymat Boga jako niezbędny warunek zaistnienia świata, zdolnego obdarzyć człowieka prawdziwym szczęściem. W życiowej postawie ma to być w końcu świadectwo rozumnej wolności dziecka Bożego, które jest świadome swej tożsamości kobiety lub mężczyzny, broni wartości życia od poczęcia do naturalnej śmierci oraz sprzeciwia się temu wszystkiemu, co uwiacza godności człowieka. Nie może zabraknąć w nas po Kongregacji wielkiej wdzięczności i modlitwy uwielbienia Boga za dar wielkich kapłanów i przewodników w drodze do świętości: Sługi Bożego Jana Pawła II, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego oraz ks. Wojciecha Danielskiego. Wdzięczności za tyle rzeczy, których nie jesteśmy nawet w stanie wymienić.

Po raz kolejny zostaliśmy posłani w bój przez naszego Generała. Pójdziemy do walki ze śpie-



wem na ustach, który wyraża naszą ufność: „Wielki jest nasz Pan”. Razem z Maryją, naszą Mamą, która nigdy nie odmawia nam gościny w swym Jasnogórskim Domu, chcemy wołać z radości: „Wielkie rzeczy uczynił nam Wszchemocny!”. Wierzmy, że jeszcze uczyni! A z Janem Pawłem II, od 1 maja także naszym błogosławionym, chcemy modlić się na początek wszelkich podejmowanych przez nas działań:

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!

Jacek Kijas



Miejszem szczególnym dla oazowiczów jest Kopia Górka – Centrum Ruchu Światło-Życie wpisana w panoramę Krościenka nad Dunajcem. Jego sercem jest Kaplica Chrystusa Sługi, w której znajduje się majestatyczny witraż ze statua Jezusa Sługi, jako wzorem zaufania Bogu i wypełnienia Jego woli poprzez całkowity dar z siebie.

Ta Prawda, że Bóg jest Miłością przez Jezusa Chrystusa, urzeczywistnia się nie tylko w wystroju kaplicy, który według pomysłu Ojca Franciszka miał służyć, jak mówił Sługa Boży, tym, którzy „przygotowują się do diakonii, do przyjęcia różnych zadań w naszym Ruchu...”, ale doświadczyliśmy jej także osobiście podczas modlitwy, wsłuchując się w Słowo Boże, w Liturgii, w sakramentach, we wspólnocie Żywego Kościoła, w doświadczeniu obecności świętych obcowania.

W głębokim Bożym przekazie, dotknęły nas słowa z Listu do Filipian:

Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym co zewnętrznie uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystkich i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca (Flp 2,6-11).

Spojrzenie na Kopia Górkę przez pryzmat Góry Tabor

Jest w tym Bożym słowie zawarte dla nas zadanie, mamy żyć dążeniem Chrystusa – „pełnić wolę Ojca”. Przez posługę podejmowania diakonii jesteśmy wezwani, aby dążenia Jezusa uczynić swoimi. Najpierw te dążenia odkrywać, rozznawać drogę swojej posługi, aby potem wchodzić w Ducha Jezusa, uczyć się żyć Jego Duchem, Jego dążeniami.

Ojciec Franciszek rozumiał to tak: **To jest program naszego życia chrześcijańskiego. Przyjęliśmy przez wiarę Chrystusa jako swojego Zbawiciela, ale musimy Go przyjąć także jako Pana. Musimy świadomie realizować życie (styl, program życia) kierowane przez Chrystusa, przez Jego Ducha. Życie uczniów, to jest życie poddane Chrystusowi. Inaczej mówiąc – językiem Pisma św. - musimy przemienić się z ludzi cielesnych w ludzi duchowych. Musimy przemienić swoje życie, które jest jeszcze w dużej mierze życiem według ciała, w życie według Ducha.**

Największym dla nas przeżyciem podczas tegorocznych rekolekcji ORD w Krościenku był bezpośredni kontakt z paniami z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Ich świadectwo o życiu Sługi Bożego ks. Franciszka



Blachnickiego oraz pamiętki po Ojcu, pomogły nam doświadczyć jego wiary i bezgranicznego zaufania Panu w powstawaniu wszelkich inicjatyw dla Ruchu. A w nas uczestników rekolekcji ORD budziło szacunek i pragnienie świętości na wzór Niepokalanej Maryi.

Kopia Górka jest dla nas miejscem świętym. Jezus zabrał nas z sobą na tę „górze Tabor”, jak Piotra, Jana i Jakuba. Tam ujrzeliśmy przez wiarę, jak zajaśniała twarz Chrystusa, a szaty Jego stały się lśniącymi białymi. Żywy Bóg w całej swej chwale unijając się, przyjmując postać Sługi, dotknął naszych serc, byśmy mogli przyjąć niewymierny ogrom łask płynących z tego miejsca dla każdego, kto tego pragnie. Tam zbiegają się dwa światy: ludzki i duchowy, w miejscu poświęconym i oddanym Bogu w szczególnym Akcie Maryjnym. W świadectwach wypowiedzianych na zakończenie ORD usłyszeliśmy, że żywy Bóg dotknął także wielu innych serc... *To jest Syn mój Wybrany, Jego słuchajcie!*

Świat głosi inne dążenia. Wydaje się, że dążenia świata są jedne: demonstracja siły, dominacja nad innymi, pęd do sukcesu. Liczą się wygrani, zwy-

cięzcy, silniejsi. Nieustannie w naszym życiu dochodzi do konfrontacji dążeń Jezusa, dążeń Ewangelii z dążeniami świata. Nie jest łatwo iść drogą dążeń Jezusa, bo trzeba zgodzić się na przegraną w oczach ludzi i świata. Może nawet na kpinę, cynizm, na wytykanie palcami, na śmieszność. To jest cena uniżenia, ogołocenia – droga Chrystusa Sługi.

Jak mamy sobie radzić? Jesteśmy przekonani, że tylko w pełnym wyzwoleniu, w wolności dzieci Bożych, będziemy darem z siebie dla Chrystusa w służbie braciom. Ta łaska płynie z dzieła Krucjaty Wyzwolenia Człowieka przez pełne, całkowite zjednoczenie się z Niepokalaną. Osobiście doświadczyliśmy owoców w naszym

życiu, płynących z daru KWC, które przekładają się na relacje z bliskimi i braćmi w wierze. Jest to dla nas droga ciąglego zawierzenia i oddawania się Chrystusowi przez Maryję. Na Kopie Górze zobaczyliśmy wyraźnie, że nasze powołanie stanowe i powołanie do wspólnoty Ruchu rozwija się w pełnej harmonii budującej naszą jedność małżeńską, a w konsekwencji, staje się urzeczywistnieniem służby we wspólnocie Żywego Kościoła, z całą naszą słabością i niedoskonałością.

Choć po przeżyciu tego ORD jesteśmy tacy sami, to jednak inni, przemienieni i serce pała miłością do Ruchu. Choć jeszcze wiele spraw nie rozumiemy, to pragniemy przyjąć odpowiedzialność za Ruch z całym jego duchowym bogactwem i charyzmatem.

Sługo Boży, Ojciec Franciszku Blachnicki wstawiaj się za nami!

Małgorzata i Adam Baltyn

(fragmenty świadectw z przeżycia rekolekcji ORD na Kopie Górze, ukażą się w Wieczniku Nr 179)





Czy byłeś już na Oazie Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji?

Pod koniec stycznia uczestniczyliśmy z żoną w Oazie Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji (ORAE) we Wrocławiu. To było mocne przeżycie. Z co najmniej dwóch względów. Po pierwsze, chociaż uczestniczyliśmy już w wielu rekolekcjach ewangelizacyjnych, zwłaszcza na początku naszego małżeństwa, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, nigdy dotąd nie byliśmy na Oazie Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji. Po drugie, te rekolekcje z różnych względów zostały skrócone i trwały non stop od piątkowego popołudnia do niedzieli wieczór, z wyjątkiem nocnego wypoczynku oczywiście. I z tego powodu były bardzo wyczerpujące. Z trudem, ale daliśmy radę. Dlaczego się na nie zdecydowaliśmy? Głównie to ja chciałem w nich uczestniczyć a żona dołączyła w ostatniej chwili. I było mi daleko zdecydowanie raźniej.

Jakie natchnienie mnie tam pociągnęło? Najpierw wspieranie duchowe i materialne różnych form rekolekcji ewangelizacyjnych, o czym rozmawiałem z ks. Sławomirem Skonieczką w grudniu 2009 roku (podczas Rekolekcji Ewangelizacyjnych w parafii Chrystusa Króla we Wrocławiu). Było też pragnienie przeżycia jakichś rekolekcji w ramach tych oferowanych przez Ruch. I wreszcie, co najważniejsze uderzyła mnie przynaglająco wypowiedź Moderatora Generalnego, zachęcająca wszystkich członków Ruchu do uczestnictwa w ORAE. Nie tylko tych zaangażowanych bezpośrednio w ewangelizację, czy dopiero chcących ewangelizować. Na wypowiedź tę trafiłem surfując po stronach internetowych Ruchu. Czytając Komunikat Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie nr 2-2010/2011, zwany po prostu Listem Jedności, w punkcie 7 natrafiłem na poniższy fragment.

„Jeśli w Ruchu mówimy dużo o potrzebie ewangelizacji, niech wszyscy księża moderatorzy oraz odpowiedzialni świeccy, animatorzy, pary animatorskie zadadzą sobie proste pytanie: **czy byłem już na Oazie Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji?** Myślę, że szczerą odpowiedź na to pytanie pozwoli nam znaleźć odpowiedź na inne pytanie: dlaczego poziom aktywności ewangelizacyjnej naszego Ruchu ciągle pozostawia wiele do życzenia...? **Refleksja ta nie powinna być dla nas powodem do marudzenia, lecz zachętą i przyczyną do powszechnej mobilizacji, która przysporzy pracy odpowiedzialnym za Centralną Diakonię Ewangelizacji!** Skoro moderatorzy Ruchu dali nam przykład, to niech teraz rzesza kapłanów i świeckich z naszego Ruchu zdobędzie się na udział w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Ewangelizacji! A wszystko to po to, aby wypełnić zadanie, do którego wzywa nas Ojciec Święty Benedykt XVI we wspomnianym wyżej motu proprio. Nie możemy milczeć – musimy „zawsze i wszędzie” głosić Jezusa Chrystusa, jako jedynego Pana i Zbawiciela! Skoro mamy „słuchać Pana w Kościele”, to czy trzeba nam jeszcze jakiejś dodatkowej zachęty?

zowanych bezpośrednio w ewangelizację, czy dopiero chcących ewangelizować. Na wypowiedź tę trafiłem surfując po stronach internetowych Ruchu. Czytając Komunikat Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie nr 2-2010/2011, zwany po prostu Listem Jedności, w punkcie 7 natrafiłem na poniższy fragment.

Rozpal w nas miłości żar...

ORAE 28-30 stycznia 2011 r.

(zachowany tekst wyłuszczonego wg oryginału).

Tak więc wypłynęliśmy na głębie. 28 stycznia po południu znaleźliśmy się w gościnnych progach kościoła Św. Franciszka z Asyżu, przy ul. Borowskiej. Modlitwa pomagała nam chłonąć wiedzę, przekazywaną przez prowadzący zespół na czele z ks. Sławomirem Skonieczką. Poznaliśmy w pełni co to jest *kerygmat* i że jest to coś więcej, niż utrwalone w nas od dawna tzw. cztery prawa duchowego życia. Szczegółów zdradzać nie będę, bo uważam (zresztą powiedziałem to w świadectwie na zakończenie rekolekcji), że jesienią tego roku warto zorganizować kolejne ORAE, a chętni powinni się znaleźć. Powiem tylko, że „godzina świadectw” trwała ponad dwie godziny. Ile było radości, w śpiewie i w świadectwach ludzi! Śpiewaliśmy z mocą: „Wykrzykujcie na cześć Pana wszystkie ziemie, wśród okrzyków i radości wysławiajcie Go!” Każdy miał się czym podzielić z całych rekolekcji, a głównie z popołudniowej wyprawy ewangelizacyjnej, na którą większość z nas odważyło się pójść po raz pierwszy. Jak powiedziałem dziękując w modlitwie ks. Sławek: „Dziękujemy Ci Jezu za ten czas, to był Twój czas, Twoje królowanie, ogłaszanie Twojej potęgi. Dziękujemy za tych ludzi, do których mogliśmy mówić, którzy Cię przyjęli, czy też nie przyjęli, za to co w nich za-

sialiśmy”. I bardzo się cieszyliśmy także z tego, że był z nami, jako uczestnik nasz moderator diecezjalny ksiądz Grzegorz. Dziękujemy zresztą Bogu za wszystkich uczestników i organizatorów i za wspaniałą duchową atmosferę tych rekolekcji.

Zachęcam, za Moderatorem Generalnym zwłaszcza tych, nie związanych bezpośrednio z diakonią ewangelizacji. ORAE trzeba co najmniej raz w życiu, w swojej oazowej formacji przeżyć. Wszak wszyscy zgodnie z wielkim nakazem misyjnym Chrystusa powinniśmy być gotowi do tej posługi. Jeśli przyjdzie taka potrzeba, dawać świadectwo, współuczestniczyć w rekolekcjach, wspomagać je modlitwą. ORAE pomaga to zrozumieć. ORAE pomaga zrozumieć wysiłki bezpośrednich ewangelizatorów, którzy oprócz Bożego wsparcia powinni czuć wsparcie członków wspólnoty Ruchu. Aby na tym bardzo ważnym polu nie zostali sami. Czy byłeś już na Oazie Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji?

Idźcie więc i pozyskujcie uczniów we wszystkich narodach” (Mt 28,19). Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16,15).

Dorota i Mieczysław Kobierscy



Modlitwa to nie tylko zdrowaśki...

20-24 luty Sidzina 2011

Przed tymi rekolekcjami często miałam wrażenie, że moje życie nie ma jakiegoś głębszego sensu. 'Jest jak jest, ale tak właściwie nie mam po co ani dla kogo żyć'. Często doświadczałam bólu, który skrywałam w sobie. Nie miałam z kim się nim podzielić. Było to dla mnie bardzo trudne i wymagało wiele opanowania, by nie wybuchnąć z byle jakiego powodu. Miałam wrażenie, że Bóg mnie nie słucha i wywoływało to u mnie pretensje o to, że jest niesprawiedliwy.

Gdy pojechałam na rekolekcje, nie oczekiwałam zmian. Miałam nadzieję na fajnie spędzony czas w dobrym towarzystwie. Ale się myliłam.

Odkryłam na nowo namiot spotkania i poznałam jego sens. To nie tak, że Bóg wcześniej mnie nie słuchał - to JA nie słuchałam Jego... Ale najistotniejszym dla mnie momentem była modlitwa wieczorna ostatniego dnia. Prosił się w niej, by Bóg pomógł nam przebaczyć. Dopiero wtedy tak naprawdę zdałam sobie sprawę z tego, jak wiele mam w sobie żalu do ludzi, którzy wciąż mnie ranią i najprawdopodobniej nigdy nie odczują z tego powodu skruchy, ale także do tych, którzy nieświadomie wyrządzają mi krzywdę i nawet nie wiedzą, jak wiele to sprawia mi bólu.

Jezus naprawdę pomógł mi przebaczyć. Zabrał ode mnie cały ten żal i wszystko, co skrywałam głęboko w sobie. Poczulałam się lekka.

Teraz, gdy wróciłam do codziennego życia, wiem już, że z moimi problemami i słabościami nie jestem sama. Gdy potrzebuję

zrozumienia, mogę przyjść do Niego, do Jezusa, a On mi pomoże.

Agata Kuś

Moje życie z Jezusem przed rekolekcjami było „wahane” – to znaczy, że czasami się oddalałam od Jezusa i zamykałam w sobie, czasami przybliżałam się i znowu oddalałam; opuszczałam msze w niedziele.

Chrystus otworzył moje serce na Siebie i pomógł mi zrozumieć, że On jest zawsze koło mnie, że mnie kocha i chce mi pomóc w pracy nad złymi zachowaniami. Wieczorne modlitwy, kazania i praca w grupie pomogły mi to wszystko zrozumieć. Owoce spotkań były dla mnie zauważalne.

Teraz częściej zastanawiam się, co złego zrobiłam i co bym mogła zmienić, a także co zrobiłam dobrze i zachowuję to w sercu. Zaczęłam rozmawiać z Jezusem, moja modlitwa stała się dialogiem, a nie jakąś odklepaną formułą.

Ela Bukowska

Przed tymi rekolekcjami moja przyjaźń z Jezusem była słabo zauważalna. Chodziłem na Msze Św. w niedziele i w tygodniu (ale z obowiązku - dyżur, a nie z duchowej potrzeby). Często zapomniałem o Namiocie Spotkania, spory czas nie modliłem się rano, zapomniałem o tym wieczorem.

W czasie rekolekcji mogłem to odnowić przez fakt, że w każdej chwili mogłem przyjść i popatrzeć Jezusowi w oczy (w kaplicy otwartej całą dobę), porozmawiać z Nim jak z przyjacielem.

Wiele dawały mi spotkania w grupach. Chociaż często się wygłupialiśmy i żartowaliśmy, Słowo Boże było w centrum i pomagało mi wiele rzeczy zrozumieć.

O tym, że Chrystus powinien być w centrum mojego życia, przypominały mi „krzeselka”.

Odnowienie przyjaźni z Chrystusem musiało poprzedzić przeproszenie Go i pojednanie się z Nim oraz z drugim człowiekiem. Z Jezusem pojednałem się w sakramencie spowiedzi (pierwszy raz poczułem, że spowiedź to nie strach, że ksiądz na mnie nakrzyczy - to po prostu rozmowa o moich ukrytych problemach). O tym, że Jezus mi wybacza, przypominał mi znak objęcia i przytulenia mnie do siebie przez ks. Rafała. Przypomniała mi się wtedy Ewangelia o kobiecie cudzołożnej i słowa: „Idź i nie grzesz więcej!”.

Przy adoracji krzyża mogłem podziękować Jezusowi za to, że moje grzechy zaniósł na Golgotę i wziął na krzyż.

Ostatnia modlitwa wieczorna pomogła mi się pojednać z bliźnim. Podczas pieśni „Ty światłość dnia” w czasie refrenu poczułem, że Duch Święty nappełnił mnie Bożą radością. Śpiew, ręce wzniesione w górę były znakiem tego, że Bóg działa, że jest obecny. Ja też to poczułem.

Te rekolekcje były dla mnie wyjątkowe, ponieważ pierwszy raz tak mocno i wyraźnie otworzyłem się na innych ludzi oraz na działanie Boga. Zrozumiałem, że modlitwa to nie tylko Ojciec Nasz i Zdrowaśki, to też własne słowa, które wypowiadałem każdego dnia do Boga, słowa uwielbienia i przeprosin. Po rekolekcjach zaczęły mnie ciekawić kazania, na których mogłem dodatkowo rozważać Słowo Boże, zacząłem modlić się regularnie Namiotem Spotkania oraz modlić się rano i wieczorem, i nie tylko... Kontynuuję modlitwę Liturgią Godzin, w psalmach mogłem szczególnie chwalić Boga za Jego wielkie dzieła. Nie sprawia mi trudu wzywanie Ducha Świętego i otworzenie się na Jego działanie w domu.

Bóg zdziałał we mnie wielkie dzieła i mogę śmiało powiedzieć: CHWAŁA PANU!

Mateusz Smaza



Póki do rekolekcji pozostawało dużo czasu, byłam bardzo pozytywnie nastawiona. Jednak im bardziej zbliżał się czas wyjazdu, tym mocniej zaczęłam się bać, bardzo nie chciałam jechać. Stwierdziłam, że czeka mnie tam spotkanie z osobą, z którą byłam pokłócona i z którą najlepiej dogadywałam się na odległość, że to będą po prostu zmarnowane dni, bo co nowego niby mogłoby się wydarzyć?

Jednak już po przyjeździe przekonałam się, że Pan Bóg działa i ma Swój plan dla mnie na te rekolekcje. Miałam okazję porozmawiać z ową osobą, z którą byłam pokłócona – wyjaśnić dawne sprawy, a przede wszystkim - wybaczyć. To było dla mnie wtedy pierwsze, niewyobrażalnie piękne i nappełniające olbrzymią radością uczucie. Potem było jeszcze lepiej.

Podczas modlitwy wieczornej przekonałam się, jak głucha byłam na wezwania, cudowne rady Pana Boga zawarte w pieśniach – odnalazłam mnóstwo wskazówek dotyczących mojego życia, tego, jak mogę je udoskonalać i sprawiać, by było prawdziwie oddane na chwałę Pana. Miałam też okazję przekonać się, jak Pan Bóg działa przez innych ludzi – bliższych mi i dalszych. Bo kiedy miałam gorszą chwilę, potrzebowałam, żeby mnie wysłuchano, doradzono – zawsze miałam przy sobie osoby, które mi pomogły. To było dla mnie tak cudowne!

Najwspanialszym momentem jednak, który utwierdził mnie w przekonaniu, że te rekolekcje pod żadnym względem nie były marnotrawstwem czasu, było odnowienie aktu całkowitego zawierzenia się Chrystusowi, wyboru Go na mojego Pana i Zbawiciela. Wtedy stwierdziłam, że chcę, żeby właśnie Jezus był na zawsze ze mną, żeby był cały czas moim Przyjacielem, że nie chcę Go zo-



stawiać i wszystkie moje troski i radości, całą siebie, chcę zawieźć właśnie Jemu. I to napełniło mnie lekkością, szczęściem; i teraz wiem, że nie muszę się bać niczego, bo mam cudownego Przyjaciela – Jezusa. Za to wszystko – chwala Panu!

Ania Łukaszczyk

Już od pierwszych chwil na rekolekcjach czułam wspaniałą atmosferę, pełną radości i bliskości Boga. Chciałam cieszyć się każdą chwilą, śpiewać i skakać z radości, że tam jestem, że znów mogę skupić całą swoją uwagę na Bogu.

Bardzo ważnym dla mnie momentem była adoracja Krzyża. Gdy podchodziłam do niego, byłam wewnętrznie rozdygotana, w takim stanie uklękłam przy leżącym na ziemi krzyżu i położyłam dłoń na przebitej ręce Jezusa. Siedziałam w takiej pozycji i czułam, jak powoli spływa na mnie wielka ulga, spokój.

Ogromnym przeżyciem była dla mnie również modlitwa wieczorna w ostatni dzień rekolekcji. Wtedy po raz drugi wybrałam Jezusa na mojego Pana i Zbawiciela. Byłam absolutnie pewna tego, że chcę się powierzyć Jego przeogromnej miłości i mimo tego że miałam świadomość, iż pewnie znów pobłądzą, to bardzo chciałam Go wybrać, powierzyć Mu całe moje życie, zawierzyć Jego opiece wszystkie moje sprawy i problemy.

Po wyrzeczeniu się wszystkich spraw odciągających od Boga, rozpoczęła się modlitwa uwielbieniowa. Stałam z podniesionymi dłońmi i chwaliłam Pana przepelniona ogromną radością. Do tego widok wszystkich ludzi – całej sali ludzi, którzy razem ze mną wielbą Pana, byłam prześczęśliwa. Aż chciało mi się śmiać, że tylu ludzi stoi i wielbi Pana. W takich chwilach czuję, jakby moja dusza wibrowała z radości. Mam świadomość, że mam oparcie w miłości i opiece Jezusa, wiem, że z Nim jestem bezpieczna. I za to wszystko CHWAŁA PANU!

Alicja Adamska

W tym roku po raz pierwszy pojechałam na rekolekcje jako animator. Oczywiście miałam

pewne obawy i lęki, że mogę sobie nie poradzić. Duch Święty jednak czuwał i już pierwszego dnia pokazał mi, że przecież nie jestem tam sama! Otoczył mnie cudownymi ludźmi, na których mogłam liczyć. Dzięki Niemu otworzyłam się również na uczestników. Każda modlitwa, praca, zadanie, zabawa były dla mnie wielką radością, której bra-



kowało mi przed rekolekcjami. Dzięki temu, że Chrystus powołał mnie na animatora w czasie tych rekolekcji, mogłam dać z siebie to, co gromadził we mnie przez całe moje życie. I za to chwala Panu!

Weronika Jasińska

Kiedy wyjeżdżałam na rekolekcje zimowe do Sidziny miałam – jak każdy tam jadący – duże obawy. Moje zmartwienia były przede wszystkim związane z animatorstwem. To miał być mój pierwszy raz!

Ale Pan Bóg powiedział mi, że jak już jestem na oazie, to ma to coś na celu! Zrozumiałam, że nie jestem na tych rekolekcjach bez powodu czy przypadkiem. Dzięki pomocy Bożej nabrałam odwagi i rozweseliłam swoje myślenie. Zobaczyłam, że tak naprawdę tylko dzięki Niemu mogę być wesoła każdego dnia.

Przyznam, że to pierwszy wyjazd, na którym tak głęboko doświadczyłam znaczenia Pisma Świętego. Słowa, które Bóg kierował do mnie podczas namiotu spotkania, bardzo do mnie trafiały. Kiedy wróciłam do domu, nadal czułam się niepewnie jako animator i zastanawiałam się czy kiedykolwiek jeszcze powinnam nim być. Chwyciłam więc Pismo Święte i trafiłam na fragment o „zachęcie do wytrwałej służby”. To dopiero coś! Zdawało mi się,

że Bóg mówi bezpośrednio do mnie! Bo tak właśnie było i dopiero wtedy to rozumiałam. Wiem, że życie nie jest łatwe. Napotykam dużo problemów, ale potrafię je pokonywać dzięki obecności Boga w moim sercu.

Wierzę, że co bym przeżyła, Pan Bóg mi pomoże. Zawsze i wszędzie. Dlatego już zawsze chcę być blisko Niego. Choć nie jest to łatwe, będę dążyła do Niego ze wszystkich sił! Tak jak On dąży do mnie.

Zuzanna Wałkiewicz

Nie powiedziałam nic na godzinie świądektw. Stchórzyłam po prostu, sama nie wiem, czemu.

Przecież to już moje trzecie rekolekcje były i przedtem nigdy nie bałam się odezwać. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Czułam, że nic się we mnie w środku nie działo.

Ale grubo się myliłam, gdyż od razu po powrocie, poczułam się naładowana energią. Pojawiła się też nagle potrzeba rozmowy z Bogiem, przemyśleń, czytania Pisma Św. To było coś, czego sama nie potrafię zrozumieć ani wytłumaczyć.

Mimo wielu pytań, z którymi pojechałam na te rekolekcje i które miałam ochotę zadać, po powrocie (mniej więcej po trzech dniach) nie było już takiej potrze-



by, sama sobie na nie odpowiedziałam.

I wiem, że może to za chwilę minie, pryśnie, ale najważniejsze jest 'teraz'. Z Bogiem dam radę i wierzę w to, szczerze. Skoro do tej pory mnie wspierał i był ze mną, nawet gdy Go odtrącałam

i bardzo raniłam, to będzie i dalej, przecież On tak bardzo mnie kocha! A ja Jego.

Zrozumiałam, że najważniejsza jest szczerza modlitwa, rozmowa z Bogiem bardzo pomaga. Mimo że czasami wydaje nam się, że nic nie słyszymy...

Kamila Bicz

Na rekolekcje zimowe przyjechałam z wieloma pytaniami. Nie mogę powiedzieć, że uzyskałam na nie odpowiedzi. Odkryłem jednak, jak lepiej tych odpowiedzi szukać. Jeżeli mamy do Boga jakieś pytanie, to dlaczego by Go po prostu nie zapytać? A zadawać Bogu pytania można tylko poprzez rozmowę z Nim. Rozmową z Bogiem jest modlitwa. To właśnie w niej należy szukać odpowiedzi na dręczące nas pytania. Jedną ze szczególnych form modlitwy jest modlitwa kontemplacyjna-namiot spotkania. Polega ona na rozmowie z Bogiem poprzez czytanie i rozważanie fragmentów Pisma Świętego. Na rekolekcjach na nowo odkryłem, jak ważną rolę spełnia ta modlitwa w życiu prawdziwego chrześcijanina.

Drugą rzeczą, na którą zwróciłem szczególnie uwagę podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, były modlitwy wieczorne. Bardzo mnie na nich poruszyły dwie rzeczy. Pierwszą z nich było szczególne spotkanie z Panem Jezusem drugiego dnia, kiedy ksiądz podchodził do nas z Najświętszym Sakramentem. Tematem

tego dnia była przyjaźń z Chrystusem. Miałem wtedy wrażenie, jakby sam Bóg przychodził do mnie, nawet wtedy, kiedy ja nie chcę przyjść do Niego. Drugą rzeczą było przebaczenie, o którym dużo mówiliśmy czwartego dnia. Kiedy podczas modlitwy wieczornej mieliśmy w imię Jezusa przebaczyć wszystkim, którzy nas kiedykolwiek zranili, uświadomiłem sobie, że tak naprawdę to najwięcej złego przytrafiło mi się na skutek

własnych błędów i że to sobie muszę przebaczyć przede wszystkim. Myślę, że udało mi się to zrobić i z zapalem podchodzę teraz do walki ze swoimi słabościami – świadom, że Bóg zawsze mi pomoże.

Mikołaj Herman



Chciałabym się podzielić Słowem Bożym, które szczególnie mocno skierował do mnie Pan podczas rekolekcji „Słuchać Pana”. A był to dość często powtarzający się fragment: *Wiara rodzi się ze słuchania, tym zaś co się słyszy jest Słowo Chrystusa*. Pan powiedział do mnie, że jeśli chcę naprawdę wierzyć i trwać przy Nim, to najpierw muszę Go słuchać. Muszę słuchać Jego Słowa, które jest do mnie cały czas kierowane. I na tym Słowie muszę budować swoją wiarę, swoją relację z Nim. Bo ono jest podstawą i korzeniem, z którego wszystko wyrasta. Bez Niego nie można wierzyć. Te słowa powiedział do mnie Pan akurat wtedy, gdy tak bardzo prosiłam o wiarę i gdy tak bardzo jej szukałam, potrzebowałam.

Doświadczylam także szczególnej mocy działania Słowa właśnie wtedy, gdy akurat najbardziej go potrzebowałam, że ono zawsze wraca i nie jest bezowocne. Miałam pewne oczekiwania co do rekolekcji, choć nie mówiłam o nich otwarcie. I Pan dał mi takie słowo: *Moje drogi nie są waszymi drogami*. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że to On chce mnie zaskoczyć, że nie chce, bym planowała bez Niego. Bym oddała Mu to wszystko, co chcę i żeby On działał.

Za ten cały czas rekolekcji, którego tak potrzebowałam, a w czasie którego zostałam uzdrowiona, a także za wszystkie inne owoce, których jeszcze może nie dostrzegam, i za Słowo Pana, które pokazało mi dalszą drogę, jak mam żyć: **CHWAŁA PANU!!!**

Magdalena Brol

To były dla mnie trudne rekolekcje. Mniej więcej tydzień przed wyjazdem doświadczyłem wewnętrznego rozdarcia. Rozdarcia między miłością do Boga a do dziewczyny. Między pragnieniem służby Bogu a pragnieniem bycia dla Tej jedynej. Rozeznanie powołania to ciężka walka. Przed samymi rekolekcjami myślałem, że jakoś przez to przeszedłem, że mam to już za sobą. Chciałem pełnić Wolę Pana. Doszedłem do wniosku, że Jezus pragnie, bym poszedł tylko za Nim. Początek rekolekcji i jej uśmiech, bezcenny. I znów wszystko od nowa. Te dręczące pytania: kim Jezus pragnie mnie mieć i jak dać radę, skoro nie potrafię? Jak mocno człowiek potrafi się zakochać. Jak piękny i pełny Bożej miłości może być drugi człowiek, tak bardzo, że aż może przysłonić samego Boga.

Pierwsze, co na rekolekcjach zrozumiałem z całą stanowczością, to że Jezus jest najważniejszy i nawet najpiękniejsza ludzka miłość jest tylko odbiciem Jego MIŁOŚCI. Na tym fundamencie mogłem wreszcie przyznać się do swoich uczuć, zaczęły się rozmowy, wspólne szukanie rozwiązania. Wreszcie decyzja: przekuć to w przyjaźń. Po ludzku dla mnie to niemożliwe. Część mnie musiałaby po prostu umrzeć. Łatwo się czyta: *Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus*, inaczej to wygląda, gdy trzeba naprawdę umrzeć. Ale poszedłem tą drogą. Gdy już nie miałem sił, myślałem o drodze krzyżowej i mówiłem: *Jeszcze jeden mały kroczek za Tobą Jezu, jeszcze jeden mały kroczek. Do wieczora dam radę, później nie wiem, naprawdę nie wiem, ale do wieczora*

Wiara rodzi się ze słuchania

Siedzina, luty 2011

dam radę. Najcudowniejsze było to, że zawsze, gdy tak myślałem, ledwo nadchodził wieczór, a Bóg już aranżował zdarzenia, które zabierały stres, dawały radość, siły. Od samego początku do końca, całe rekolekcje, Bóg zaplanował idealnie. Dokładnie tak, jak potrzebowałam, każdą sekundę. Ile pomocy, ofiarności, zrozumienia i miłości doświadczyłem od tej drugiej osoby i innych. Wszystko, że bym przez to przeszedł.

Niezwykle też było moje samopoczucie na koniec. Czulem, jak znerwicowany mam organizm, bolało mnie wszystko. Wiedziałem, jak źle się czuję, a jednocześnie pod tym wszystkim była radość. Delikatna, subtelna i niezależna od niczego. To był czas niezwykłej miłości.

Za wszystko, co przeżyłem na tych rekolekcjach, dziękuję wszystkim z całego serca, a Bogu w szczególności. Zacząłem iść trudną drogą i pragnę na niej wytrwać, choć wiem, że będą chwile, w których będę tych słów żałował. Ale wiem też, że nie zawiodę się, bo *Godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę*. Wielbi Dusza moja Pana...

Paweł Olkiewicz

Tegoroczne rekolekcje zimowe uświadomiły mi, jak ważną sprawą jest praktykowanie Na-

miotu Spotkania, skupiając się głównie na samym słuchaniu Pana. Bardzo potrzebowałam tych rekolekcji, ponieważ po jakimś miesiącu od czasu letnich rekolekcji w moim życiu pojawił się „lekki” kryzys w związku z modlitwą i czytaniem Biblii. Mimo że dostrzegałam zmianę w moim życiu na gorsze, to jednak trudno było mi walczyć z lenistwem i innymi pokusami. Dopiero podczas nocnego czuwania przy Najświętszym Sakramencie dostałam porządnego kopa i obudziło się we mnie ogromne pragnienie codziennej rozmowy z Bogiem w Namiocie Spotkania.

Oprócz tego Bóg dał mi szansę przeanalizowania własnego życia. Dzięki Jego Słowu wyzbyłam się większości wątpliwości co do podjętego kierunku na studiach. Za to wszystko, czego Bóg dokonał we mnie podczas tych rekolekcji – Chwała Panu!

Ala Szmít

Na rekolekcje „Słuchać Pana” pojechałam dlatego, że nie wyobrażam sobie zimy bez takiego rodzaju wyjazdu. Duchowo byłam na nie kompletnie nieprzygotowana, miałam bardzo dużo wolnego czasu przed nimi i to podziało na mnie destruktywnie, nie potrafiłam zmobilizować się do Namiotu Spotkania ani do konkretnej modlitwy.

Słowa Twe Panie są duchem i życiem.

To przez nie się stałem,

Dzięki nim istnieję.

One karmią mnie co dzień

I zaspokajają me pragnienie.

Głos Twój nigdy nie ustaje,

Bo wieczny jesteś Boże.

Słowo Twe porządkuje chaos mojego życia,

Rozświetla najgłębszą ciemność mej duszy.

Nie przepada bez echa,

Ale rodzi owoc obfity.

Dzięki Ci składam dobry Boże

Za to, że Słowo Twe nigdy nie ustaje.

Dźwięk Twego głosu prowadzi mnie po ścieżkach życia.

Szczęśliwy człowiek, który słucha Pana.

Alleluja.

Psalm grupki Marcina



Temat rekolekcji wydawał mi się trochę oklepany i chyba nie myślałam, że coś faktycznie od Pana usłyszę. Ale pojechałam i już podczas pierwszej mszy św. Bóg zaczął działać, każde czytanie podczas liturgii słowa wydawało się skierowane do mnie, nawet psalm wydawał się być moim osobistym wołaniem do Pana. Każdego dnia słyszałam od Boga słowa, które były celne i trafne, które pokazywały mi, co powinnam jeszcze zmienić w sobie. Pan mówił do mnie, a ja słuchałam, tak po prostu, bo On otworzył moje uszy na swoje słowa.

Po powrocie z rekolekcji wciąż czuję się spragniona Jego słowa, a On daje mi moc do trwania przy Nim, została obdarzona podczas tych rekolekcji prawdziwym głodem Jego słowa.

Chwała Panu!

Janka Żyszczynska

To był bardzo trudny i bogaty w wiele nowych doświadczeń rok. Od wcześniejszych rekolekcji zimowych moje życie diametralnie się zmieniło. I parę dni przed tym wyjazdem do Sidziny uświadomiłam sobie, że wróciłam tak jakby do punktu wyjścia.

W maturalnej klasie szczególnie trudno o czas na rozmyślanie, podsumowania... Więc liczyłam, że Pan Bóg poukłada we mnie to wszystko właśnie w czasie tego wyjazdu. Bo z jednej strony rodziła się we mnie nadzieja, że koniec już z tym, co trudne; a z drugiej wątpliwość, co Pan Bóg czynił w moim życiu?

Po co była choroba, jeżdżenie po szpitalach, strach mój i

moich najbliższych... Dlaczego tuż przed chorobą pojawiały się osoby w moim życiu, które, gdy wszystko się poukładało, zniknęły z niego, będąc dla mnie już bardzo ważnymi?

Po co tyle znaków zapytania każdego dnia?

Zbliżyły się rekolekcje, a we mnie jakoś rósł niepokój. Nie miałam pojęcia do jakich wniosków mogę dojść. A najbardziej bałam się, że nie zrozumiałam, że Pan Bóg postanowił to pozostawić jako tajemnicę, a ja nie będę potrafiła tego przyjąć i dalej będę żyła z wewnętrznymi sporami, wątpliwościami.

Ale Pan Bóg był blisko. Pierwsze działanie odkryłam już przed rekolekcjami. Dzień wcześniej zadzwonił do mnie ksiądz Grzegorz mówiąc, że chciałby, bym była na tych rekolekcjach animatorką.

Rok temu przygotowywałam się wiele dni, stres mnie zżerał. A teraz? O dziwo, poczułam niewyobrażalny spokój! Zaczęłam mieć lekką głupawkę, myśląc o tym, jaki to będzie „spontan” i żywioł. Nie bałam się już tego, że nie wiem, co mnie czeka... bo wiedziałam, że nawet nie ma co o tym myśleć, bo zielonego pojęcia nie mam, co się może stać i że Pan Bóg ma naprawdę jakiś dziwny plan i po prostu muszę ufać. A Pan dał dar, jakim jest to zaufanie.

SŁUCHAĆ PANA

Malutkimi kroczkami, Pan Bóg pokazywał mi sens wielu spraw. Namioty spotkania, a szczególnie nocny podczas czuwania przed Najświętszym Sakramentem, były niczym puzzle, z których Pan Bóg budował na nowo zaufanie, spokój, radość.

Mówił również poprzez drugiego człowieka czytającego Jego Słowo podczas dzielenia się nim na grupkach, podczas powtórnego czytania wersów nieszpórów...

A gdy było czasem jakoś trudno i zaczynałam nadawać jak katarzynka o swoich odczuciach, nagle piosenka lub cytat powodowały, że nie byłam w stanie już powiedzieć nic... I czułam, że po prostu czas pomilczeć, побыć z Panem Bogiem, wtulić się, uspokoić i wreszcie zacząć Go słuchać.

Bo jak zostało mi uświadomione w czasie tych rekolekcji – gdybym chciała słuchać wcześniej, na pewno bym wtedy słyszała więcej. Przecież nie tylko w czasie rekolekcji mogłam prosić, by Pan Bóg mnie wyciszył, dał spokój ducha i może pomógł pewne sprawy zrozumieć.

Na każdy dzień Pan Bóg kierował i kieruje do mnie Słowo, a ja jakbym zatykała uszy stoperami – nie tylko, aby nie słyszeć szumu świata, ale i Jego samego. Bo stopery zakłada się wtedy, gdy człowiek chce się skupić na czymś. A ja skupiałam się nie na tym, co trzeba: na nauce, na tym, co smutne.

Pan Bóg pokazał mi, że nawet w tym, co po ludzku trudne, można znaleźć wiele dobra. Bo skoro oddałam Mu swoje życie, On nim kieruje, to dopuszcza to, co się dzieje. A więc są tego owoce i będą się pojawiać dalej. Wiem, że na pewno wiele nie rozumiem. Ale ufam, że to wszyst-

Boże Ojcze,
Ty co stwarzasz wszechświat
i ubarwiasz go!
Jak wspaniałe są Twe dzieła!

Wszystko się stało przez Twoje Słowo
Wszystko się stało dla Niego.

Słońce i księżyc,
rośliny zielone,
ryby i ptaki
inne stworzenia –
tak Tajemnicze wciąż nieogarnione.
Chwała Ci Panie w Trójcy Jedyny za dar miłości,
życia, nadziei.
Za każdą osobę, którą nam dajesz,
za Twą obecność w jej sercu, uśmiechu,
w natury harmonii i blasku gwiazd.

Psalm grupki Marysi

ko jest dla mnie dobre. A na nowo rozpalone pragnienie słuchania słowa Bożego wiem, że pomoże trwać bliżej w relacjach z Panem Bogiem. I za to chwała PANU!

Maria Zięba

Teksty w ramkach: podczas ostatniego spotkania jako dialog z Bogiem grupki miały napisać „psalm”.





90 lat temu urodził się pewien człowiek. Mówiono o nim niepokorny, człowiek wiary konsekwentnej, szaleniec Boży. Ale to jakieś 50 lat później. Najpierw był rezolutnym chłopcem, którego rodzice kilkakrotnie dziękowali Opatrzności Bożej za cudem ocalone życie. Potem młodzieńcem – społecznikiem, harcerzem, żołnierzem, a potem stało się to, co dla nas najważniejsze: otrzymał łaskę żywej wiary, doświadczenie bliskiej obecności Boga. Z niej wypłynęło wszystko, co składa się na dzieło Ruchu Światło-Życie. Przeogromne. A w tym i przemiana naszego życia: i Doroty, i Wiesia.

I właśnie świadomość tej przemiany, która dokonała się i nieustannie dokonuje dzięki wejściu i trwaniu w tym Ruchu, sprawia, że jesteśmy Panu Bogu wdzięczni za dar, jakim dla nas jest ks. Franciszek Blachnicki. Dlatego 24 marca 2011 r. wybraliśmy się na Eucharystię – ofiarę dziękczynną w rocznicę urodzin Sługi Bożego Franciszka. Wcześniej takich mszy nie było, ale mamy nadzieję, że teraz będą już częściej – do czego bardzo zachęcał nas moderator diecezjalny Ruchu, ks. Grzegorz.

W wigilię Uroczystości Zwastowania w kościele św. Piotra i Pawła przy ołtarzu stanęli: mo-

Myślę, że dla każdego z uczestników spotkania członków Stowarzyszenia "Diakonia Ruchu Światło-Życie" Archidiecezji Wrocławskiej, które odbyło się 27 marca 2011 r., było ono swoistym rachunkiem sumienia. Spotkaliśmy się m.in. po to, by wspólnie rozważać dokument powstały na V Kongregacji Diakonii w Porszewicach: "DIAKONIA miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie" i zastanowić się nad swoim miejscem w Ruchu oraz nad stanem diakonii w naszej diecezji.

Czym jest DIAKONIA w naszym Ruchu? Jak mówi dokument, to:

- postawa służby,
- wszelka postęga podejmowana przez jego członków,
- osoby, które taką służbę podejmują.

Rozważania zaczęliśmy od siebie. W jaką diakonię jesteś zaangażowany? Na czym polega nasza praca? A jeśli nie jesteśmy zaangażowani, to dlaczego? Na

szczęście większość z 46 przybyłych na spotkanie osób podejmuje posługę na różnych szczeblach - parafialnym, diecezjalnym, filialnym czy centralnym. I jak było widać - ta służba niesie ze sobą radość i satysfakcję, daje nadzieję, pomaga w codzienności. Bylebyśmy tylko nie popadli w aktywizm. Nasza służba ma wynikać z miłości do Boga. Dlatego codziennie musimy sobie zadawać pytanie: jakie są motywy mojego działania? Czy nie chcę przypadkiem pokazać siebie? Czy jestem gotowy podjąć służbę w innej diakonii, jeśli zajdzie taka potrzeba? Bo diakonia to bycie dawcą, a nie biorcą.

Celem formacji Ruchu jest postawa diakonijna. Każdy członek Ruchu, który przeżył formację podstawową (lub jest w Ruchu już kilka lat), powinien umieć odpowiedzieć na pytanie, jaką

Urodziny ojca Franciszka

derator diecezjalny ks. Grzegorz Michalski, ks. Janusz Betkowski, o. Emmanuel Kaca oraz ks. Sebastian Kruk, diakon i około setki różnych członków Ruchu Światło-Życie. Nie zabrakło kwiatów niesionych w procesji z chlebem i winem. Tulipany były symbolem naszej wdzięczności Bogu za Ojca Franciszka. Była oczywiście homilia – ze słów ks. Janusza Betkowskiego zapadły mi w pamięć dwa tatrzańskie obrazy: dolina śmierci i polana krokusów. Obrazy, które można wiosną spotkać na każdym kroku, tak, jak możemy ich doświadczać na każdym kroku naszego życia. Tak,

jak wypełniały też życie Maryi i ks. Franciszka.

A najbardziej chyba ucieszył mnie pomysł diakonii modlitwy, która rozdała kartki, abyśmy zapisali nasze intencje zanoszone do Boga przez wstawiennictwo naszego Sługi Bożego, potem Magda złożyła je na ołtarzu i obiecała dalszą modlitwę całej diakonii. Cieszymy się, że w naszych modlitwach nie będziemy już sami.

A gdzie spotkamy się następnym razem? I czy będzie nas więcej?

Dorota i Wiesiek Fuchsigowie



Naturalna konsekwencja?

Stowarzyszenie czyli Diakonia

diakonię podejmuje(...) Zaangażowanie w diakonię Ruchu powinno być naturalną konsekwencją formacji. Osoby odbywające formację w Ruchu, coraz bardziej angażujące się w jego życie, powinny spotykać i poznawać diakonię Ruchu poprzez ich działanie, a formacja ma budować w nich pragnienie takiego samego zaangażowania.

Czemu więc wciąż brakuje chętnych do posługi w diakoniach? Czemu tak mało jest członków Stowarzyszenia? Wydaje się, że przyczyną tego problemu jest jakość formacji podstawowej. Wpływ na naszą podstawę diakonijną miał pierwszy animator, pierwsze rekolekcje, okres pilotażu w kręgu. Musimy sobie uświadomić, jak ogromna jest odpowiedzialność animatorów. Mając to na uwadze korzystamy z tego, co oferuje nam

Ruch. Przeżyjmy Szkołę Animatora, pojedźmy na Oazę Rekolekcyjną Diakonii, Oazę Rekolekcyjną Animatorów Rodzin, Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych, Kongregację czy Centralną Oazę Matkę. Nie bójmy się stawianych nam wymagań. Idźmy w górę. Otwórzmy nasze serca i umysły na Boże wołanie, rozeznawajmy: jakie są nasze zdolności, jaką posługę możemy podjąć. Ja odkryłam, że Pan Bóg ma naprawdę ogromne poczucie humoru, bo postawił mnie w diakoniach, w których nigdy siebie nie widziałam (uważałam, że się do tego nie nadaję).

Nie bójmy się podjąć służby na rzecz Kościoła, na rzecz Ruchu. Jest jeszcze wiele przestrzeni niezagospodarowanych. W naszej diecezji nie ma jeszcze diecezjalnych diakonii deuterokatechumenatu, formacji diakonii, miłosierdzia, misyjnej. **Może właśnie tam znajdziesz swoje miejsce?**

Agnieszka Misiak

Służba rodzinie

Specjalistyczna poradnia rodzinna

Wielu z nas posługuje w dziele poradnictwa rodzinnego w swoich parafiach. W diecezji wrocławskiej oprócz zwykłych Parafialnych Poradni Rodziny funkcjonują jeszcze Poradnie Specjalistyczne. W ich ramach posługują psychologowie, pedagodzy, prawnicy, mediatorzy, lekarze, doradcy życia rodzinnego. Zestaw pracowników jest różny w różnych poradniach, generalnie jednak musi być kilkoro specjalistów, by mogła ona zaistnieć. Co ważne – można starać się o pieniądze na taką działalność z funduszy miejskich (np. z Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii) oraz powiatowych (np. w porozumieniu z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie).

Wynika to z tego, że każda gmina ma ustawowy obowiązek prowadzenia poradnictwa na rzecz rodzin. Z reguły zajmuje się tym jakaś instytucja przy PCPR – np. u nas jest to Powiatowe Centrum Interwencji Kryzysowej. Jeśli więc jakaś parafia stanie na wysokości zadania i zaferuje odpowiednie warunki, to jest bardzo duża szansa na to, by wejść we współpracę z w/w instytucjami. We Wrocławiu działa 7 takich Poradni (obecnie krystalizuje się sprawa 8), następne są w Trzebnicy i od miesiąca w Oleśnicy. Poza naszą diecezję – w Wałbrzychu, Kłodzku i Świdnicy – o ile nam wiadomo.

Każda z nich działa w parafii, a pracujący w niej specjaliści są dobierani nie tylko pod względem kompetencji, ale i sposobu ich życia oraz wierności nauce Kościoła. Sądzimy, że we wszystkich innych działło się to podobnie, w oparciu więc o naszą Poradnię pokrótce opisujemy, co trzeba zrobić, by powstała.

· Zdobyć do tej sprawy proboszcza! Będziemy działać w

parafii, korzystać z jej pomieszczeń, ogrzewania, oświetlenia i innych mediów. Nie sposób więc tego dokonać bez współpracy proboszcza.

- Wydzielić stosowne pomieszczenia – z dostępem do ubikacji! Jeśli zaistnieje potrzeba – wyremontować je.
- Skompletować specjalistów.
- Zaprosić starostę, burmistrza, wójta – lub inne osoby decyzyjne na obiad – oczywiście do proboszcza. Jest to świetny czas na to, by przedstawić im tę sprawę, zyskać ich przychylność.
- Sporządzić wniosek do miasta o dofinansowanie i ofertę konkursową do starostwa – gdy ogłoszą konkurs na poradnictwo.
- Podpisać umowy.
- Uroczystie otworzyć Poradnię z udziałem mediów lokalnych, zaprosić wszystkich na kawę i ciasto – oczywiście do proboszcza:-)
- Podjąć dyżury w Poradni.

Na zakończenie – piszemy to do Was byście rozważyli, czy nie udałoby się powołać tego typu instytucji w Waszym otoczeniu. Obecnie, gdy tak wiele rodzin rozpada się – co pociąga za sobą wiadome owoce – Kręgi Rodzin winny stawać w obronie małżeństwa i rodziny. Nie musimy Wam tego wyjaśniać. Poradnia Specjalistyczna może w tym dziele bardzo pomóc. Co również dla nas ważne – za naszą pracę możemy otrzymać wynagrodzenie. Jesliby ktoś był tym bardziej zainteresowany służymy pomocą. Pod adresem <http://olesnicaslw.archidiecezja.wroc.pl>, w zakładce Poradnia Rodzinna możecie zobaczyć wykaz specjalistów i podejmowane zagadnienia w oleśnickiej Poradni, jako przykład tego, co można w nich robić.

Dana i Darek Stępniewie
darekdana@poczta.onet.pl



Uroczyste otwarcie



Proboszcz i starosta



Dana i Darek przed drzwiami Poradni z ks. Proboszczem

Mamona – rywalem Chrystusa?

Konferencja *Biblia o finansach*

W sobotni poranek (5 lutego 2011) zbudziłam się o nietypowo wczesnej porze. Konferencja bowiem rozpoczynała się o godz. 9⁰⁰ po wcześniejszej rejestracji uczestników. W Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego zgromadziło się 260 osób! A wszyscy w jednym celu: by zrozumieć, co Słowo Boże mówi nam o finansach. Zdziwieni? A czy wiedzieliście, że w Biblii jest ok. 2300 cytatów dotyczących finansów?

Pierwszą i podstawową sprawą, jaką poruszono podczas konferencji, był fakt, że o pieniądzu warto i trzeba rozmawiać. Mamona wprawdzie jest największym rywalem Chrystusa, gdy idzie o sprawowanie władzy nad naszym życiem. Lecz wystarczy podjąć pewną ważną decyzję: o oddaniu całego swojego majątku Bogu, a ja staję się wtedy już tylko (lub aż!) zarządcą Jego majątku.

W trakcie konferencji odbyło się siedem sesji/wykładów, a naszymi mówcami byli: Zdzisław Miara, Artur Kalicki, Wojciech Nowicki, Piotr Werwiński oraz ks. Przemysław Król. Prelegenci poruszyli wiele kwestii związanych z finansami, m.in. kwestię Bożej i ludzkiej odpowiedzialności wobec pieniędzy, kwestię talentów, panowania nad wydatkami, długów, dawania i oszczędzania oraz uczciwości. W sumie cały dzień, a jednak wielu podkreślało później, że słuchanie i trwanie na tej konferencji było przyjemne – mimo iż tak długi czas spędziliśmy w auli (oczywiście z przerwami na kawę/herbatę z ciastkiem czy obiadem). Ks. Głód, który był jednym z gości, powiedział na koniec, że jeszcze nigdy tak aktywnie nie słuchał.

Warto również dopowiedzieć, iż patronat honorowy nad konferencją sprawował abp Marian Gołębiowski (w imieniu którego właśnie odwiedził nas ks. Głód); przez pewien czas był pośród nas obecny także kard. Henryk Gulbinowicz. Zaś organizatorami byli:

Edukacja Finansowa Crown oraz Duszpasterstwo Przedsiębiorców i Pracodawców „TALENT”.

Sesje były wielce pouczające i motywujące. Decyzja o oddaniu moich finansów Bogu jeszcze przede mną, ale wierzę, że Bóg da odwagę i decyzję tę podejmę. Jednymi z najpiękniejszych momentów podczas konferencji były dla mnie osobiście świadectwa ludzi, którzy dzięki konferencjom takiej jak nasza, dzięki Edukacji Finansowej Crown wyszli z naprawdę ogromnych długów i dziś mogą spokojnie patrzeć na przyszłość.

Radością serca było dla mnie również spotkanie na konferencji wielu znajomych z Ruchu Światło-Życie, choć początkowo obawiałam się, że będę tam sama jak palec.

Konferencję „Biblia o finansach” pragnę polecić wszystkim, którzy nie potrafią ogarnąć tego, co się dzieje z ich pieniędzmi; którzy nie radzą sobie z wydatkami przewyższającymi dochody; którzy uważają, że mają wszystko pod kontrolą, a jednak wiedzą, że trudno byłoby się im rozstać z dobrami doczesnymi; którzy wchodzą w dorosłe życie i dopiero uczą się, jak dobrze rozdysonować posiadane zasoby. Prelegenci pokazują, że nawet w tak niepozornej sferze życia Bóg jest blisko nas i chce, byśmy także aspekt finansowy oddali Mu we władanie – bo gdy Chrystus jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na swoim miejscu.

I na koniec może jeszcze dodam taką „małą” dygresję od siebie...

Nie jestem osobą o wielkich ambicjach, zwykle idę z nurtem i poddaję się biegowi wydarzeń. Choćby studia... Moje plany na życie były zupełnie inne niż dziś. Jednak z czterech kierunków, na jakie próbowałam się dostać, tylko na dwa mnie przyjęto – i to w dodatku te dwa rezerwowo. Przeplakałam cały jeden dzień, a potem żal po prostu minął. Tymi

rezerwowymi kierunkami były matematyka oraz ekonomia. Poddałam się biegowi wydarzeń, nie próbowałam więcej dostać się na inne, bardziej wymarzone wtedy kierunki. Z dwójgą złego wybrałam ostatecznie ekonomię i tak oto dziś jestem już na IV roku.

Zachwycona nie byłam, walczyć o inne studia mi się już nie chciało – zero ambicji. Ale po czterech już prawie latach inaczej patrzę na mój wybór. Warto tu też wspomnieć, że gdy byłam młodsza, nie lubiłam swojego imienia. Agnieszka – takie zwykłe, popularne; chyba zawsze w klasie była jeszcze jakaś inna Agnieszka. Przeciętne imię, przeciętne (bo nie ten wymarzony) kierunek studiów... To jaka może być reszta życia?

Wszystko zaczęło nabierać sensu dopiero kilka lat temu. Moją patronką jest bowiem nie ta najbardziej znana św. Agnieszka Rzymska, lecz św. Agnieszka z Montepulciano. Przez wiele lat było mi żal, przecież to tę pierwszą, Agnieszkę męczennicę wszyscy znają, ale nie – ja obchodzę imieniny 20 kwietnia; kto pamięta, że wtedy również jest Agnieszki?

Otóż, prawie mną wstrząsnęło, gdy będąc już na studiach odkryłam, że moją patronkę, gdy miała 9 lat, rodzice oddali do klasztoru, w którym to w wieku mniej więcej 14 lat została... ekonomką!

Co za zbieg okoliczności... Agnieszka, ekonomka, święta – może takie życie mnie czeka jednak?

Gdy więc zobaczyłam w Internecie zaproszenie na konferencję o typowo ekonomicznej własnie tematyce, nie wahałam się. Nie wszystko mnie jeszcze pasjonuje w tym, co robię. Ale za to wreszcie czuję, że idę dobrą drogą; „Biblia o finansach” to jeden z wielu przystanków na tej drodze.

Agnieszka Wałkiewicz

Jak zaczęła się Wasza przygoda z Ruchem Światło-Życie i co sprawiło, że zdecydowaliście się wejść na tę drogę?

Do Ruchu Światło-Życie włączyliśmy się dopiero jako małżeństwo, nie mając żadnych wcześniejszych doświadczeń z ruchem oazowym. Chcieliśmy rozwijać nasze małżeństwo, tzn. być bliżej siebie nawzajem i być bliżej Boga. Szukaliśmy wspólnoty, która nam w tym pomoże. Do włączenia się do Domowego Kościoła zachętili nas nasi serdeczni przyjaciele. I tak to się zaczęło.

Od jak dawna jesteście małżeństwem i od jak dawna trawicie w Domowym Kościele?

Małżeństwem jesteśmy od dwóch i pół roku, a dwa lata temu dowiedzieliśmy się od pary diecezjalnej o nowo zawiązującym się kręgu w parafii Św. Maksymiliana Marii Kolbe. Okazało się, że zamiast jednego powstały dwa kręgi i do jednego z nich dołączyliśmy.

Czy Wasza formacja podstawowa jeszcze trwa? A może pełnicie w Domowym Kościele posługę animatorów?

Ze względu na krótki „staż” w Ruchu Światło-Życie nadal jesteśmy w trakcie formacji podstawowej. Jest to również pierwszy rok samodzielnej pracy naszego Kręgu i odpowiedzialną rolę animatorów pełni u nas inne małżeństwo.

Czy w codziennym życiu rodzinnym i w pracy zauważacie skutki Waszej obecności i trwania w Ruchu?

Trwając w DK, zobowiązujemy się do określonego sposobu życia. Po pierwsze jesteśmy świadkami, że Pan Jezus cały czas nam towarzyszy. Bardzo cenimy sobie dialog małżeński, który otwiera nas na siebie nawzajem, uczy słuchania i mówienia o uczuciach. Czytając Pismo Św. i rozważając je w Namiocie Spotkania, wsłuchujemy się w to, co Pan przygotował dla nas. Bardzo cieszymy się, że jesteśmy we wspólnocie ludzi o takich samych wartościach, w której wzajemnie się wspieramy. To wszystko inspiruje nas do bardziej odważnego rozmawiania o wierze i Bogu w pracy i wśród znajomych.



Jesteście także w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Od jak dawna? I skąd taka decyzja?

Wcześniej nigdy nie wyobrażaliśmy sobie, że moglibyśmy podjąć się całkowitej abstinencji od alkoholu. Tak się złożyło, że wzięliśmy udział w rekolekcjach o Ojcu Franciszku Blachnickim. Drugiego dnia rekolekcji pomyśleliśmy o osobie z naszej rodziny, w intencji której moglibyśmy podjąć ten post przez jeden rok. Nic o Krucjacie nie wiedzieliśmy i tutaj Pan przyszedł nam z pomocą. Najpierw podczas warsztatów trafiliśmy do grupy, w której rozważaliśmy temat Krucjaty. Potem każda osoba, którą spotykaliśmy świadczyła o dobru, jakie niesie trwanie w Krucjacie. Poznaliśmy również Stasię Dziewit, która hojnie obdarowała nas materiałami na ten temat. Tych znaków nie mogliśmy zlekceważyć. Po miesiącu podpisaliśmy deklarację kandydacką, a w kolejnym roku członkowską.

Czy dzięki KWC Wasze życie się zmieniło? I jak reagują (reagowali) znajomi?

Na pewno przybyło okazji do świadectwa o KWC. Uświadomiliśmy sobie jak powszechna jest obecność alkoholu podczas towarzyskich spotkań i jak wielu ludzi cierpi z powodu różnych zniewoleń. Rodzina przyjęła naszą decyzję z radością, ale niektórzy z naszych przyjaciół byli zszokowani. Oboje pracujemy w firmach, mamy kontakt z kontrahentami. Podczas spotkań służbowych zdarzają się czasem zabawne sytuacje, każdy jednak szanuje nasz wybór.

A czy udało się Wam kogoś namówić do przystąpienia do KWC?

Przystąpienie do KWC to bardzo indywidualna decyzja, czasem dojrzewa w człowieku przez dłuższy czas. Mamy nadzieję, że nasze świadectwo pomogło przystąpić do KWC co najmniej jednemu małżeństwu.

U początków drogi formacyjnej wiadomo, że celem jest (m.in.) przyszła posługa diakonijna. Posługujecie w Diakonii Wyzwolenia. Czemu akurat ta diakonia? I jak to się stało, że znaleźliście w niej miejsce dla siebie?

Po Oazie Rodzin I stopnia zdaliśmy sobie sprawę, że Ruch Światło-Życie przygotowuje swoich członków do służby. Chcieliśmy rozeznaczyć jakiej posługi Pan od nas oczekuje. I tutaj znów przyszła pomoc z góry – Pan działała przez ludzi i tak było w tym przypadku. Marysia i Gabryś Ziembliccy zabrali nas na konferencję KWC do Niepokalanowa. Później przemodliliśmy naszą decyzję o przystąpieniu do diakonii na Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Wyzwolenia (ORDW).

Jak dziś wygląda posługa Diakonii Wyzwolenia w naszej diecezji?

Całej naszej wspólnoty diakonijnej zależy na umocnieniu KWC w naszej diecezji. Mamy nadzieję, że jest jeszcze wiele osób, które chciałyby się włączyć do posługi. Jest wiele pięknych działań, które Krucjata prowadzi w diecezji od lat, np. Drogi Krzyżowe, spotkania modlitewne, Msze Św. w intencji uzależnionych, pielgrzymki. Jest wiele innych działań, które mogłyby być prowadzone przez młodzież. Byłoby wspaniale gdyby równoległe ze spotkaniami aktualnych członków odbywały się też comiesięczne spotkania młodych zaangażowanych w KWC.

Działając w diakonii macie możliwość spojrzenia na dzieło Krucjaty z innej strony (niż przeciętny kandydat czy członek). Jak zatem sądzicie, czemu u niektórych oazowiczów jest taki opór wobec przystąpienia do KWC?

Trudno jest nam jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ w Ruchu i Krucjacie jesteśmy krótko. Wyobrażamy sobie natomiast, że wewnętrzny opór, który mógłby się pojawić jest związany z perspektywą decyzji na całe życie. Tym bardziej, że dotyczy ona wyrzeczenia się

Nic o Krucjacie nie wiedzieliśmy...

pewnej przyjemności. Istnieje również obawa, że się tego zobowiązania nie dotrzyma. Niektórzy zadają sobie nawet pytanie: „a co jeśli ten post nie będzie skuteczny?” Słyszac świadectwa innych o wyzwalających skutkach modlitwy i abstinencji, widzimy, że to działa.

Jak zachęcalibyście młodych (i nie tylko) ludzi do przystąpienia do KWC? A może też do włączenia się w Diakonię Wyzwolenia? W jaki sposób?

Jest to pytanie, na które my również chcielibyśmy znać odpowiedź. Wspólnie z księdzem Grzegorzem Michalskim – naszym moderatorem – i innymi członkami diakonii głosimy się nad tym, odkąd włączyliśmy się w posługę. Mamy nadzieję, że za wstawiennictwem Ojca Franciszka przyjdą dobre pomysły. Człowiek zapala się do tego dzieła wtedy, kiedy je poznaje. Najbliższą okazją do tego będzie diecezjalny Dzień Skupienia zaplanowa-

ny na 9 kwietnia w parafii Św. Maksymiliana.

Zachęcalibyśmy młodych i nie tylko do wzięcia udziału także w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Wyzwolenia (ORDW). Krucjata to wspaniałe dzieło, w którym odkrywa się radość korzystania z daru wolności i dzielenia się nim z innymi. Trwanie w niej wyzwala od lęku pojawiającego się w różnych sytuacjach życiowych. Jest pięknym darem miłości Bliźniego. Tym, którzy szukają prawdziwej wolności i mają w sercu pragnienie pomocy innym w wyzwaniu się, dedykujemy zawołanie Krucjaty: „Nie lękajcie się!”

Dziękuję za rozmowę.

z Martą i Krzysztofem Lipką, członkami KWC oraz Diecezjalnej Diakonii Wyzwolenia rozmawiała Agnieszka Wałkiewicz



Wielka siła

Relacja z dnia wspólnoty

Stwórz o Boże we mnie serce czyste (Ps 51, 12a)

W dniach 11-12 marca 2011 r. w Ligocie Polskiej odbył się Dzień Wspólnoty, w którym uczestniczyli członkowie Domowego Kościoła z Jelcza-Laskowic i Oławy. W otoczeniu ludzi, którzy podobnie jak my, nieustannie pragną czerpać ze źródła wody żywej, z dała od spraw codziennych, jakby nieco w innym wymiarze, po raz pierwszy w taki właśnie sposób, jako cząstka tejże Wspólnoty, mieliśmy okazję doświadczyć spotkania z Panem Bogiem.

Na co dzień, kiedy spotykamy się w najbliższym gronie naszego kręgu, możemy doświadczyć, ile znaczą słowa Pana Jezusa: *Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich* (Mt. 18, 20). Spotkanie w Ligocie jeszcze bardziej spotęgowało tę wiarę. Wspólna modlitwa, uczestnictwo w kon-

ferencji, spotkania w grupach, a także najświętsza Eucharystia, w której Pan Jezus w Komunii świętej przyszedł do nas, dało nam niesamowitą energię, a z każdą chwilą coraz mocniej odczuwaliśmy, że jako małżeństwo, jako rodzina odnaleźliśmy swoje miejsce na ziemi. Teraz już wiemy na pewno, że we wspólnocie jest siła. Wielka Siła - Pan Jezus, który obdarza nas wszelkimi potrzebnymi łaskami. Przychodzi do nas nie tylko po to, byśmy potrafili pokonywać trudności, z którymi przychodzi nam się zmagać każdego dnia, ale również i po to, byśmy swoją wiarą i szczęściem potrafili dzielić się z innymi.

Św. Urszula Ledóchowska powiedziała: *Szczęśliwa dusza, która rzeczywiście całym sercem przyłączyła się do Jezusa - Hostii*. Dziś z całą stanowczością za św. Urszulą możemy powiedzieć, że to jest rzeczywiście wielkie Szczęście! I



my Panie Jezu pragniemy przyłączyć się do Ciebie, jako małżeństwo i każde z nas z osobna. Jako rodzina i jako mała cząstka jednej wielkiej Wspólnoty. Obiecaliśmy Ci to przecież w cichej modlitwie, przy ołtarzu, kiedy przyjąłeś nas jako samodzielny już krąg tejże wspólnoty. Wspólnoty Domowego Kościoła. Właśnie wtedy obiecaliśmy Ci kochać Cię i już zawsze pragnąć Twojej Miłości. I za to chcemy powiedzieć Ci: „Dziękuję!”

Dziękujemy za to, że jesteś obecny w naszym życiu. Dziękujemy, że poprzez Wspólnotę jeszcze bardziej dajesz nam odczuć swoją obecność. Dziękujemy, że spotkaliśmy na swej drodze ludzi, którzy podobnie jak my, szukają Cię w każdej myśli, w każdym wypowiedzianym słowie i uczynku. Pragniemy, abyś przez Ducha świętego oddziaływał na nas w każdej chwili aż do końca naszych ziemskich dni.

Chwała Tobie Panie!

Sylwia i Krzysztof

Rodzą się kręgi w Miliczu

Ponad miesiąc temu ks. Waldemar Cwynar poprosił nas, byśmy spróbowali zainicjować wspólnotę Domowego Kościoła w jego obecnej parafii - p.w. św. Andrzeja Boboli w Miliczu. Przygotowaliśmy wszystkie sprawy organizacyjne, prosiliśmy wiele osób o wsparcie modlitewne i sami powierzaliśmy to dzieło Panu.

Uzgodniliśmy, że małżonkowie z kręgów dadzą świadectwa w czasie wszystkich Mszy na temat tego, co nam daje uczestnictwo w Domowym Kościele. Ponadto na dwóch Mszach podjęliśmy czytania, śpiew psalmu, modlitwę wiernych (na pozostałych czyniły to dzieci i młodzież). Ksiądz Waldemar po odczytanej Ewangelii robił wprowadzenie do

naszych świadectw, a po ich wygłoszeniu podsumowywał je i zapraszał wszystkich małżonków do udziału w spotkaniu organizacyjnym, które odbędzie się w sobotę 26 marca 2011 roku. Oprócz tego po Mszach rozdawaliśmy foldery - ulotki dotyczące Kręgów DK oraz ikony św. Rodziny z zapisanymi informacjami o sobotnim spotkaniu. Zaangażowali się w to piszący te słowa oraz Grażynka i Marek Pleśniakowie. Była też trzecia para, o czym napiszemy poniżej.

Przygotowaliśmy około 130 ulotek, obrazków i pojechaliśmy pewni, że tyle wystarczy na cały dzień. Tymczasem po trzeciej mszy wszystkie się skończyły! Musieliśmy organizować kolejne, wypisywać w przerwie pomiędzy

Mszami. Ostatecznie ponad 150 takich zaproszeń wydaliśmy po przedpołudniowych Mszach. Część z osób, które do nas podchodziły mówiły wprost, że przyjdą. Od księdza wiemy, że były też dwie deklaracje udziału w kręgach - jeszcze sprzed dzisiejszego dnia. Mamy więc nadzieję, że uda się w Miliczu stworzyć pierwszy krąg (może nawet pierwsze kręgi).

Problem pojawił się z wieczorną Mszą. Musieliśmy wyjechać do Wrocławia na kolejną, piątą w tym dniu Mszę z naszym synem szukającym się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Na wszelki wypadek powiedział nam o tym dzień wcześniej... Stanęliśmy przed dylematem - jechać do syna czy do Milicza? Obdzwoiliśmy całą naszą wspólnotę - i nic. Ale Duch Św. działał! Najpierw natchnął Ewę Małolepszą, by do nas zadzwoniła. Później,

przez nią, Kasię i Piotra Oksaniczów. I to oni pojechali na wieczorną Mszę. Chcemy tu podkreślić ich postawę - gdy dzwoniliśmy wieczorem, by im podziękować, usłyszeliśmy słowa podobne do tych z uroczystego błogosławieństwa nowych członków Stowarzyszenia Diakonia: **jesteśmy po to, by służyć**. Pojechali z czwórką dzieci i piątym noszonym pod sercem. Niech to świadectwo ich służby wyda wielkie owoce - i w Miliczu, i w całej naszej wspólnotie. Raz jeszcze dziękujemy! Ogromne podziękowanie również dla Marka i Grażynki!

26 marca odbędzie się pierwsze spotkanie. Bardzo prosimy o modlitewne wsparcie dla tego dzieła, pary pilotującej (par pilotujących), osób, które wysłuchały w niedzielę świadectw i zaproszeń do Kręgów.

Dana i Darek Stępniewie

Około 120 osób, głównie młodzieży z całej Polski, w tym ponad trzydziestu małżonków z Domowego Kościoła, dwóch kapłanów, dwie siostry zakonne (nasza siostra Jadwiga Skudro i urszulanka siostra Hanna Grabka) w niecały rok po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, w sierpniu 1979 roku wylądowało na włoskiej ziemi. Dosłownie, bo większość z nich nas dostała się tu liniami lotniczymi. Był to wyczyn, jak na owe czasy nie lada. Dostać paszport, mieć na koncie 150 dolarów obowiązkowego zabezpieczenia, zdobyć pieniądze na przelot. Moderator Generalny paszportu nie dostał i do Rzymu wtedy nie pojechał. A był nim wówczas, jak wiemy sam ksiądz Franciszek Blachnicki. Wybrańcom się poszczęściło i przeżyli tam, na ziemi włoskiej wspaniale, pełne rekolekcje oazowe III stopnia. Z naszej diecezji uczestnikami byli Lusja Beutel, wdowa po tragicznie zmarłym rok wcześniej Staszku oraz późniejsza para diecezjalna Domowego Kościoła Zuzanna i Henryk Nowakowie, którym dziękuję za udostępnienie materiałów, porządkujących pewne wydarzenia z tej oazy. Z Lusią spotkałem się niedawno. Dziś, mająca już za sobą wiele lat przeżytych w Ruchu, doskonale pamięta nawet drobne szczegóły czy słowa Ojca Świętego z kilku wspólnych spotkań przeżytych z nim podczas rekolekcji. Mówi, że było to ogromne przeżycie, które wryło się w pamięć uczestników rzymskich rekolekcji na stałe. Lusi przyszło też przedstawić Papieżowi wspólnie z Jerzym z Poznania, Kościół Domowy pod-

czas pierwszego spotkania z Ojcem Świętym.

Któregoś marcowego dnia tego roku, późnym sobotnim popołudniem odwiedziliśmy z żoną Lusią, chcąc się dowiedzieć więcej szczegółów o spotkaniu z błogosławionym Janem Pawłem. Lusja, jak zwykle gościnna, poczęstowała nas ciastem i kawą i rozpoczęliśmy rozmowę.

Mietek: Czytałem sporo relacji o waszym wyjeździe. Wiem, że przyjazd uczestników oazy III stopnia do Rzymu opóźnił się przez cały lipiec ze względu na trudności paszportowe. Wzywano na rozmowy, niektórym odmawiano wydania paszportu, jak wspomnianemu już księdzu Blachnickiemu. Ojciec święty przez swojego sekretarza dopytywał się, kiedy oaza się rozpocznie. Stało się to możliwe dopiero w sierpniu.

Lusja: Tak, w końcu zebrali się wszyscy, którzy załatwili formalności i 4 sierpnia przyleciała do Rzymu ostatnia, największa około trzydziestoosobowa grupa uczestników. Siostra Hanna, która przybyła do Rzymu kilka dni wcześniej zameldowała telefonicznie w Watykanie, że już się zebraliśmy i 4 sierpnia zaczynamy rekolekcje. Ks. Dziwisz miał odpowiedzieć: „Nareszcie! Ojciec święty ciągle pyta co z oazami i kiedy przyjedziecie”. Tak bardzo na nas czekał. Były nawet początkowo kłopoty z miejscem naszego zakwaterowania. Właśnie z powodu tego opóźnienia. Wszak mieliśmy pojawić się w Rzymie już w lipcu. Klasztor Ojców Pijarów, zarezerwowany na lipiec poszedł do planowanego w sierpniu remontu. Ostatecznie, Matka Generalna Sióstr Urszula-

Jan Paweł II – był tak blisko nas

Rzym – sierpień 1979

„Co będzie z oazami, jak to będzie... wakacje bez oaz? Przyjdźcie do Castel Gandolfo, rozbijcie namioty i zróbcie tu oazę” Mówił Jan Paweł II do ks. Franciszka Blachnickiego, w Rzymie 25 października 1978 r.

I zrobili...

nek, dowiedziawszy się o naszym kłopotcie przyjęła nas jak... matka i zakwaterowała w swoim Domu Generalnym przy via Nomentana. Mieliśmy tam bardzo dobre warunki pobytu. Pod klasztor codziennie rano podjeżdżały cztery klimatyzowane autokary i wiozły wszystkich uczestników rekolekcji do różnych miast. Oprócz samego Rzymu byliśmy m.in. w Asyżu, Mentorelli, na Monte Cassino. Cały czas była upalna pogoda. Każdy z nas miał dwie butle wody mineralnej, uzupełniane potem na postojach. Rekolekcje trwały od 4 do 20 sierpnia, wliczając w to oczywiście dzień przyjazdu i odjazdu. Inaczej mówiąc pełne rekolekcje III stopnia. Cały program realizowaliśmy w ten sposób, że rano zawsze była jutrznia a po niej wyjazd w różne zaplanowane miejsca. Mieliśmy w całym turnusie kilka spotkań z Papieżem. Zaraz pierwszego dnia rekolekcji, w niedzielę 5 sierpnia o 8.30 rano podjechały autokary zawieźć nas na audiencję ogólną, właśnie do Castel Gandolfo. Papież od razu nas rozpoznał i witając różne grupy zwrócił się do nas specjalnie, wyrażając radość z naszego przybycia. Przywitał się nawet osobiście po audiencji z pięćoosobową delegacją, z którą spotkał się wewnątrz Zamku.

Chciał po prostu wiedzieć, jak nam się mieszka, czy mamy co jeść itd. Czwartego dnia oazy, w środę byliśmy na audiencji na placu Św. Piotra w Rzymie. Oczekując na przybycie Ojca Świętego śpiewaliśmy cały czas pieśni oazowe, zbierając brawa zgromadzonych na placu osób. Jan Paweł po audiencji II poszedł do nas. Byliśmy bardzo szczęśliwi! W czasie rekolekcji dwa razy uczestniczyliśmy we Mszy Św. celebrowanej przez Ojca Świętego. Pierwsza Eucharystia miała miejsce w nie-

dziele 12 sierpnia, w Castel Gandolfo, już o 8 rano. Trzeba było o szóstej wyjeżdżać z miejsca naszego zakwaterowania. Pamiętam, że długo w noc ćwiczyliśmy pieśni, żeby dobrze wypaść. Papież był bardzo nas ciekaw i z wielkim zainteresowaniem spoglądał jak się zachowujemy i co robimy. Momentami wyglądało to bardzo komicznie, przynajmniej ja to tak odbierałam. Ojciec Święty każdemu z nas udzielił Komunii Świętej a po Mszy utworzyliśmy długi szpaler i wtedy przywitał się z każdym osobiście. Szedł od osoby do osoby i z każdym z nas zamienił dwa, trzy zdania. Przedstawialiśmy Mu się, mówiąc skąd jesteśmy. Dostaliśmy też wtedy na pamiątkę Jego książkę „Jan Paweł II do Ludu Bożego”. Dostaliśmy też... zaproszenie na wieczór przy ognisku! Tu, w ogrodach Castel Gandolfo. Wróciliśmy tam wieczorem. Tak, jak ja to oceniam, było to najbogatsze spotkanie z Papieżem. Zostaliśmy tam zaproszeni bodajże na godz. 20. Ognisko było już przygotowane. Na płycie kamiennej był położony metalowy ruszt. A na nim papieška straż watykańska, panowie w białych rękawiczkach, ułożyli w stos chrust i kawałki drewna, a my się przyglądaliśmy. Potem nadszedł Papież, dla którego przygotowano elegancki, wygodny fotel. Wyraził wątpliwość, czy uda mu się zapalić ogień. Więc daliśmy Mu aż cztery zapalki! Potarł wszystkimi naraz i ognisko zapłonęło. Dla ochrony ale i dla nas był to niecodzienny widok. My rozsiedliśmy się dookoła na ślicznej, zielonej trawie. Potem zaczęliśmy śpiewać różne pieśni i piosenki, oazowe i harcerskie. O godz. 21 odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Było widać i słyhać, że śpiewający z nami Papież był bardzo wzruszony. Po Apelu delegacja wspólnoty wręczyła Ojcu Świętemu rzeźbę w stylu ludowym „Chrystus spotyka się z Weroniką”. Miał ją już dostać w Nowym Targu, pamiętnego ►



Prezentacja Domowego Kościoła



Ognisko

czerwcowego dnia, ale wtedy nie udało się to. Potem podchodzili inni, mając coś specjalnego do przekazania. My wręczyliśmy Ojcu Świętemu *List Wspólnot Rodzinnych „Domowy Kościół”* i tym zaakcentowaliśmy naszą rodzinną przynależność do Ruchu. W trakcie wykonywania piosenki do słów J. Tuwima „Kwiaty polskie” studenci rozsypali przed Nim trochę przywiezionych z kraju zasuszonych płatków różnych kwiatów. Byłam blisko Papieża i widziałam, że bardzo się tym wzruszył. W przerwach między pieśniami wypytywał nas jak wyglądają rekolekcje, czy program jest realizowany. Mówimy, że niezupełnie tak jak w Krościenku bo tu bardzo dużo zwiedzamy i bazyliki, i katakumby. Codziennie mamy gdzie indziej Mszę Świętą, spotykamy się z ludźmi z innych wspólnot, a tutaj jest do tego bardzo wiele wspaniałych okazji. Na naszą wcześniejszą prośbę Papież zaczął podpisywać ofiarowane wszystkim rano książki. A my dalej śpiewaliśmy. I jeśli powstała chwila przerwy w śpiewie usłyszeliśmy: „co ja będę sam pracował, a wy to co? Śpiewajcie dalej”. Papież dalej podpytywał nas: „a coście dzisiaj jedli, czym was tam karmią?” Na odpowiedź, że kaszą gryczaną, odpowiedział: „Ojej, jak ja bym przyjechał do was na tę kaszę”. Miał wspaniałe poczucie humoru. Około 23 zakomunikował nam: „Ja już muszę iść spać i wy też”. Wcześniej nasi prowadzący omówili spotkanie z Ojcem Świętym w Dniu Wspólnoty, za parę dni. A więc do piątku. W piątek, 17 sierpnia Dzień Wspólnoty w Castel Gandolfo. Zaczął się Mszą Świętą koncelebrowaną z Ojcem Świętym. Obok nas uczestniczyli w niej przedstawiciele innych ruchów i wspólnot.

Po Mszy Świętej nastąpiła prezentacja Ruchów. My występowaliśmy trzykrotnie. Najpierw rodziny, potem dziewczęta i chłopcy.

M: Wiem, że Ciebie wyznaczono do prezentacji rodzin.

L: Tak, ja osobiście z Jurkiem z Poznania prezentowaliśmy Ruch Światło-Życie. Swoje wystąpienie przygotowywałam całą noc. Ale przyznam się, że jak stałam przed Papieżem, to trema z tego powodu była tak wielka, że gdybym nie miała tej prezentacji przygotowanej na kartce to bym chyba nic nie powiedziała. I to nie tylko ja. Kapłani też tak reagowali. Było to tak silne wzruszenie, że coś zatykało od środka. Byliśmy przedstawicielami 16 małżeństw z 15 polskich diecezji. Swoista delegacja kręgów rodzinnych Ruchu Światło-Życie, którą spotkała wielka radość i zaszczyt „przebywać tutaj z Tobą Ojciec Święty” – mówiłam. Po Apelu nastąpiło „rozesłanie”. Podchodząc do Ojca Świętego zapalaliśmy od Jego dużej świecy swoje małe świece (miniatury tej dużej), słysząc słowa: „nieś światło dalej”. Każdy mógł potem powiedzieć Ojcu Świętemu jedno zdanie. Wszak było nas tam 120 osób! Ja prosiłam Ojca Świętego o błogosławieństwo na dalszą moją drogę. Niektórzy nie mogli z wrażenia przemówić żadnego słowa i jak mówili potem w świadectwach byli szczęśliwi, że Ojciec Święty ucałował ich i powiedział: „niech Ci Bóg błogosławi”. Na zakończenie pobłogosławił raz jeszcze nam wszystkim i w wielkim skupieniu i rozmodleniu – rozchodzili-

śmy się z płonącymi świecami, przechodząc przez park Castel Gandolfo, przez ulice miasteczka do autokarów.

M: Czy to rozesłanie było ostatnim spotkaniem z Ojcem Świętym?

L: Nie, przed nami była jeszcze niedziela 19 sierpnia i dla nas już pożegnalna, audiencja ogólna w Castel Gandolfo. Ojciec Święty przekazał nam pozdrowienia dla wszystkich w kraju. Po raz ostatni na tej oazie zaśpiewaliśmy Mu pieśń „Zwiastunom z gór”.

M: Niedługo minie 32 lata od tamtej wyprawy i pobytu we Włoszech. Rekolekcje z Papieżem Janem Pawłem II. Niecały rok po Jego wyborze, dwa miesiące po pierwszej Jego pielgrzymce do kraju, gdzie spotkał się m.in. z Ruchem Oazowym w Nowym Targu. Byliście blisko świętego człowieka, dotykaliście Go. Wkrótce Jego beatyfikacja. Jak to przeżywasz?

L: Przeżycie tamtych chwil zostaje na całe życie. Może trochę nieskładnie to przekazuję, ale każdą chwilę z tego spotkania pamiętam. Z tego co się wtedy przeżywało. Mimo, że mija 32 lata myślę, że już wtedy odniosłam wrażenie, że jest to spotkanie z kimś niezwykłym.

M: Świętym człowiekiem?

L: Tak. Wtedy może nie określałam Go jeszcze, że już jest święty, ale miałam przecucie, że to będzie Święty. Święty naszych czasów. W czasie pobytu tam okazał nam tyle serca. Zresztą potwierdzają to wszyscy, którzy się wtedy zetknęli z Papieżem i na audiencji ogólnej w Castel Gandolfo, i podczas spotkań z naszą oazową wspólnotą. Do dziś przechowuję notatki z tych rekolekcji, które wykorzystywa-

łam często po powrocie z Rzymu, gdy dzieliłam się przeżyciami z tej oazy.

M: Dziękujemy Ci bardzo za rozmowę. Pozwól, że nasz wywiad zakończymy małą niespodzianką. Dotarłem do homilii Jana Pawła II, wygłoszonej do was podczas Eucharystii w ogrodach Castel Gandolfo 12 sierpnia 1979 roku. To jeden z końcowych jej fragmentów. Dziś można by uznać te słowa za przesłanie Błogosławionego Jana Pawła do oazowiczów. Tych, którzy wtedy byli na rekolekcjach i tych dzisiaj, czyli do wszystkich nas.

Moi drodzy,(...). Zatrzymaliśmy się przy tym stole słowa Bożego, żeby przynajmniej naszkicować główne myśli. Trzeba, żebyśmy dalej szkicowali w sobie, czerpiąc z tego Bożego słowa wspaniały Boży plan, dzięki któremu życie człowieka nabiera właściwych wymiarów i żebyśmy znając te wymiary, nosząc je w sobie, do tych samych wymiarów wprowadzali życie naszych bliźnich, naszych braci i siostr, bliskich i dalekich, naszych rówieśników, naszego pokolenia. Takie jest posłannictwo waszej wspólnoty. Takie jest posłannictwo wszystkich wspólnot, które tu reprezentujecie. Takie jest posłannictwo Kościoła. Takie jest posłannictwo ludu Bożego. I o tym wy doskonale wiecie, tego się uczyście z radością z roku na rok postępując w tej umiejętności, w tym się coraz bardziej gruntujecie, pogłębiacie. O tym wy doskonale wiecie. Wiecie, że tak jest. Wiecie, że dla tego warto żyć.

**Z Lusią Beutel rozmawiał
Mieczysław Kobierski**



Oazowa isierka z papieżem

Spotkania z Janem Pawłem II Bądźcie Kościołem

Każdy z nas powinien się bardzo solidnie przygotować do uroczystości beatyfikacyjnych Sługi Bożego Jana Pawła II. Równie solidnie jak do jakiegoś ważnego egzaminu (możemy sobie przypomnieć jakikolwiek) albo na przykład ślubu – to chyba jest nawet lepsze porównanie ze względu na zaangażowanie czasowe. Przygotowujemy się, dbając o szczegóły, aby ten dzień (ślubu) pozostał w naszej pamięci na całe życie i godnie oddał naszą przegromną radość.

W tym przypadku – beatyfikacji Jana Pawła II – motywy są dokładnie te same. Jeśli się odpowiednio wcześniej i mocno nie zaangażujemy, to dzień ten przeleci jak tysiące innych, nawet z jakiegoś powodu uroczystych. Stąd w księgarniach można nabyć modlitewniki, nowenny, a także nauczanie Jana Pawła II. Ja jestem całym sercem za szczególnym zatrzymaniem się na nauczaniu, bo ilekroć je słyszę, to ciągle ze zdumieniem mówię: tego nie słyszałam, jakie to mocne, celne.

Wśród setek propozycji z nauczaniem Jana Pawła II jest też taka pozycja: „Bądźcie Kościołem. Słowa Jana Pawła II do Ruchu Światło-Życie” wydana w Krakowie w 2003 roku. Książka ta trafiła w moje ręce 3 lata temu, a więc już po śmierci tego największego, według mnie, Polaka. Jednak trzy lata temu tylko ją przejrzałam, przeczytałam kilka urywków – zobaczyłam, że mądre, więc dałam w prezencie. Tak skończyła się moja znajomość z książką. Dzisiaj mówię: jak dobrze, że okoliczności zewnętrzne, inspirowane beatyfikacją, skłoniły mnie do ponownego zakupu i dokładnego przeczytania słów tego, który sam o sobie mówił, że „jako biskup Krakowa starałem się wspierać was, kochani oazowicze, swą obecnością. Jako biskup Rzymu nieustannie jestem z wami w moich modlitwach i serdecznych myślach”. Dzisiaj chcę innym powiedzieć, że nie możemy nie poznać i nie wsłuchać się w słowa tego, który „mając na głowie” cały Kościół, był nieustannie z nami w „modlitwach i serdecznych myślach”. To będzie jakaś obojętność, może lekko-

myślność, przed którą nas Jan Paweł II przestrzegał.

Dziwne uczucia towarzyszyły mi przy czytaniu słowa wstępnego bpa W. Skworca, piszącego o papieżu żywym. A przecież można powiedzieć, że on jest żyjący. Podkreślał to nie raz obecny papież.

Moje spotkanie z kard. Wojtyłą, potem papieżem,

jakie miało miejsce podczas lektury, można określić jednym ewangelicznym zdaniem: „czy serce nam nie pałało, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” Łk 24, 32. Mam nadzieję, że ten zapal nie zgaśnie. Więcej, jestem przekonana. Bo wśród wielu słów, wyjaśnień, padło jedno wyjątkowo do mnie. Jest to przypomnienie, że mam troszczyć się o kształtowanie swojego charakteru, nie ustawać, walczyć ze swoimi wadami i troszczyć się o miłość do Boga przez człowieka. Więc nie mogę się załamywać, a nawet załamać muszę usłyszeć, jak Eliaś: „Wstań, weź i jedz, czeka cię jeszcze długa droga”. A to weź i jedz, jest wezwaniem do umiłowania Eucharystii – Pokarmu i Napoju umocnienia.

W innym miejscu czytam, że Eucharystia, to najważniejsze miejsce budowania wspólnoty, jedności. Jeszcze w innym, że Kościół odnowi się przez Liturgię i nasz Ruch dlatego z Kościoła wyrasta i do niego wraca, dlatego jest Ruchem odnowy tego Kościoła, bo troszczy się o zrozumienie i odnowienie Liturgii. I człowieka. Przez wychowywanie do dojrzałości przejawiającej się w służbie i ofierze. „Człowiek musi na nowo głębiej zrozumieć, kim jest. Kim jest w oczach Boga, jakie jest jego powołanie. I to zrozumienie to jest właśnie fundament odnowy Kościoła” – powiedział kard. Wojtyła w 1972 roku do uczestników diecezjalnego dnia wspólnoty, jednego z takich, jakie przeżywamy corocznie w Henrykowie.

Gdybym chciała cytować wszystko, co mnie zastanowiło, zachwyciło, zapaliło, musiałabym powtórzyć chyba połowę książki. Rezygnując z tego, chcę jeszcze dodać pewne uwagi. Po pierwsze różne drobne ciekawostki sprawiają, że z kartek tchnie żywym spotkaniem, pełnym ciepła i serdeczności. Do nich należy odkrycie, że słyszane od p. Doroty Seweryn wspomnienia o ks. Blachnickim mającym problemy z władzą komunistyczną zabraniającą organizowania oaz, mają wielokrotne potwierdzenie w przeczytanych słowach, jeszcze wtedy, kard. Wojtyły, ale też i we wspomnieniu papieża. Miał

odwagę publicznie bronić organizatorów i gospodarzy. Pisał do nich listy, zapewniał o pomocy prawnej i materialnej! Nie dziwię się, że pierwszą reakcją władz po wyborze na stolicę Piotrową, była radość, że mają go z głowy. Przedwcześnie.

Po drugie, choć ciągle pojawia się tu młodzież, to przecież my dorośli i małżonkowie też byliśmy młodzi i dalej mamy być młodzi duchem. Biskup krakowski zachęcał do tego. Pojechał nawet, aby jedną z oaz dorosłych odmłodzić (okazało się, że nie musi). Opowiadał też o nieznanym XIX-wiecznym ruchu Sidzian (warto znaleźć te wspomnienie o ks. Błaszyńskim z Chochołowa), w którym dorośli też kiedyś byli młodzi. No i czy takie słowa dotyczą tylko młodych, czy nie mamy ich realizować w naszych małżeństwach, rodzinach, środowiskach pracy: „Czerpiąc światło i życie od Chrystusa, „pokonujemy w sobie samych panowanie grzechu”, a „służąc Chrystusowi w bliźnich (czytaj w żonach i dzieciach – mój przypis), ich również do Niego zbliżamy” (por Lumen Gentium, 36)” – audyencja generalna 6 II 1991 r.

Niech zamiast zachęty do rozważania słów skierowanych do nas, formujących się w Ruchu Światło-Życie i jego gałęzi rodzinnej Domowym Kościele, przez naszego błogosławionego pastora, przytoczę jeszcze Jego wypowiedź z Krakowa w 1997r: „Po roku 1989 mogły się w Polsce rozwinąć różne ruchy apostołskie – tak, że młodsze pokolenie nie pamięta tego, czym było dla nas w okresie rządów komunistycznych doświadczenie „Oaz Żywego Kościoła” (...) Pragnę jeszcze raz wrócić myślą i sercem (...) i podziękować Niepokalanej za to dzieło, które niewątpliwie przyczyniło się do zwycięstwa”.

Powtarzając za bp Wiktorem Skworcem: niech to wejście w historię spotkań Ruchu z błogosławionym Janem Pawłem II, poznanie jego wymagań, znajdzie trwałe miejsce w naszej pamięci i sercu, i wypełnienie w naszych czynach.

Dorota Fuchsig



Wspólnota Nadziei

Zaproszenie do współpracy

Rodzinny Dom Opieki, czyli Wspólnota Nadziei – to dom, w którym znajdzie się miejsce dla każdego, kto potrzebuje całodobowej opieki medycznej, psychicznej i duchowej oraz chce być darem dla Wspólnoty.

Tworząc atmosferę rodzinną, mieszkańcy tego Domu będą chcieli pomóc każdemu czuć się potrzebnym. Dlatego szczególną wagę przykładają się będzie do zaangażowania każdego z podopiecznych, w miarę Jego możliwości, do współtworzenia tego domu i do współodpowiedzialności za niego.

Wspólnota sama będzie prowadzić dom oraz troszczyć się o niego i jego otoczenie. Każdy, komu zdrowie i siły pozwolą, będzie mógł podejmować prace, czy to wewnątrz domu (pomagając np. w biurze, w kuchni przy przygotowaniu posiłków, zmywaniu naczyń czy sprządzaniu przetworów; przy prasowaniu, sprzątaniu i utrzymaniu porządku w swoim pokoju i na zewnątrz, w pracy w ogródku itp.) czy na zewnątrz jako wolontariusz (np. odwiedzając chorych, a w miarę potrzeby zanosząc obiady, robiąc zakupy bądź załatwiając różne sprawy itp.).

Mieszkańcy wspólnie będą decydować o wysokości wydatków na wyżywienie, na utrzymanie domu, inwestycje, na ochronę zdrowia oraz o wszelkich innych wydatkach.

Wspólnota, prowadząc wszechstronną działalność w zakresie pomocy osobom starszym i niepełnosprawnym, udzielać będzie wsparcia duchowego, psychicznego, medycznego, społecznego i organizacyjnego swoim członkom oraz ich rodzinom i bliskim. Zwróci też uwagę na utrzymanie kontaktów z rodziną

i bliskimi swoich podopiecznych poprzez listy, telefony itp., a przede wszystkim odwiedziny.

Wspólnota będzie też pomagać swoim członkom kontynuować i rozwijać osobiste zainteresowania, organizując np. wspólne wyjścia do kina, teatru, muzeum, na wystawę itp., prowadząc wspólne wycieczki oraz wspólnie świętując imieniny, urodziny i święta. Będzie też dbać o czas na czytanie książek, prasy i na dyskusje oraz na modlitwę dla chętnych.

Wspólnota, w miarę możliwości, będzie służyć osobom z zewnątrz jako hotelik dla wymagających stałej opieki przez kilka godzin lub nawet na kilka dni, zastępując rodzinę, która np. musi wyjechać, a często i odpoczywać.

W miarę możliwości Wspólnota będzie podejmować posługę wobec najbliższego otoczenia, np. parafii, wypożyczając sprzęt medyczny i rehabilitacyjny itp.

Wspólnotę Nadziei będą tworzyć członkowie stali czyli trzon i podopieczni. Trzon Wspólnoty stanowić będą osoby, które są gotowe np. sprzedać swoje dotychczasowe mieszkanie i zamieszkać w tym Domu, wnosząc swój wkład finansowy, w zamian za umowę prawną, zgodnie z którą będą mogły w nim mieszkać i mieć zapewnioną opiekę do końca swoich dni, służąc tak długo, jak stan zdrowia im pozwoli. Podopiecznymi Wspólnoty będą takie osoby, które przychodząc, wymagają już opieki. Wnoszą one do Wspólnoty swoje emerytury czy renty w całości. W zamian otrzymują określoną kwotę, tzw. kieszonkowe, które będzie dla wszystkich równe.

We wspólnocie przewidziane jest też miejsce dla fachowej pomocy medycznej: pielęgniarki, terapeuty, lekarza rodzinnego, psychologa itp.

Wspólnota Nadziei zakłada utrzymanie finansowe we własnym zakresie: z emerytur, rent i wkładów finansowych mieszkańców domu oraz darowizn. W

przypadku większych wydatków, np. na remonty czy inwestycje, korzystać będzie z darowizn, dotacji, zbiórek itp.

Wspólnota będzie szukać wymiany doświadczeń z innymi podobnie funkcjonującymi domami opieki, np. ze Wspólnotą Arka.

Pomysł powstania Wspólnoty Nadziei zrodził się 17 lat temu (w 1994 r.), kiedy pracując w Caritas Archidiecezji Katowickiej w Katowicach jako wolontariuszka, docierałam do różnych osób niepełnosprawnych – dorosłych. Na 55 osób, do których dotarłam, tylko dwie pracowały, reszta pozostawała w domu, często nawet nie wychodząc na zewnątrz.

Wtedy wzruszało mnie poświęcenie rodzin, które zajmowały się niepełnosprawną osobą, często przekreślając swoje życie i całkowicie podporządkowując właśnie tej osobie. Największe jednak wrażenie wywierały na mnie strach i lzy w oczach rodziców czy najbliższych, kiedy mówili: „Co będzie, jeśli ja umrę”.

W takich okolicznościach zrodził się pomysł Rodzinnego Domu Opieki (RDO), w którym można by prowadzić warsztaty terapii zajęciowej; gdzie można by opiekować się osobą wymagającą stałej opieki przez kilka godzin lub nawet na kilka dni, aby ulżyć jej opiekunom – rodzinie czy bliskim, a gdy ich zabraknie, można by przyjąć tę osobę na stałe, tym bardziej, że miejsce byłoby już jej znane.

Rozpoczęliśmy wtedy poszukiwanie odpowiedniego domu.

Moja choroba, utrata pracy i mieszkania spowodowały, że marzenia zeszyły na dalszy plan. Walcząc z chorobą (rak) i o byt, nie załamałam się. Opatrzność Boża tak poprowadziła, że podjęłam studia – Edukacja Zdrowia z Rehabilitacją. Ukończyłam jednak tylko licencjat, bo zorientowałam się, że nie mam szans na pracę, m.in. ze względu na stan zdrowia.

Zaangażowałam się jako wolontariusz w hospicjum. Przeszłam praktyki i szkolenia w różnych hospicjach. Przez rok pracowałam jako wolontariusz w hospicjum stacjonarnym i domowym. Będąc zarejestrowana jako bezrobotna, wykorzystywałam ten czas też na szkolenia i kursy do-

tyczące opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi.

Mając już orzeczenie o [własnej, stałej] niepełnosprawności stopnia umiarkowanego, mogłam korzystać z zasiłku stałego w kwocie ok. 360 zł, co dawało mi możliwość przetrwania. Korzystałam wówczas też z Dziennego Domu Pomocy, z posiłków, wciąż nie mogąc pogodzić się psychicznie z tym, że jestem na utrzymaniu Państwa.

Dwa lata temu ktoś z Gdyni zaproponował mi opiekę nad starszym małżeństwem; pani była już leżąca. Okazało się, że przez MOPS mogę być zatrudniona jako opiekunka. Pracowałam tam przez rok i osiem miesięcy, prowadząc niejako taki Rodzinny Dom Opieki. Psychicznie odżyłam. Po prawie dziesięciu latach walki z rakiem – wygrałam. Wróciły marzenia. Odnalazłam na nowo sens życia. Zobaczyłam, że przy stanie zdrowia, który nigdy nie będzie już idealny, mogę jeszcze coś zrobić. Mam dopiero 54 lata.

Doświadczenie jednak ostatnich dwudziestu miesięcy – praca przez 24 godz. przez 30 dni w miesiącu, gdy musiałam nawet do ośmiu razy wstawać w nocy do podopiecznego, bardzo mnie wyczerpała – wcale mnie nie zraziło. Pobudziło mnie raczej do szukania lepszego rozwiązania. Wróciła myśl o stworzeniu domu, w którym będzie można zaopiekować się np. pięcioma – ośmioma osobami równocześnie, gdy posługę tę podejmie kilka osób, stanowiących wspólnotę życia, mieszkania i działania, która zapewni także czas odpoczynku swoim członkom. Wspólnie łatwiej wytworzyć atmosferę rodzinną i ogarnąć nią podopiecznych oraz zachęcić do współtworzenia jej.

Do Wrocławia trafiłam właśnie w tym celu. Ktoś zaproponował mi współpracę w tworzeniu takiego domu. Gdy się przeprowadziłam, okazało się, że mamy różne cele, więc rozstaliśmy się. Także to ostatnie doświadczenie nie zniechęca mnie, dalej szukam domu i środków na jego wyposażenie oraz osób, które wraz ze mną podejmą posługę ludziom starszym i niepełnosprawnym, w opisany powyżej sposób.

Teresa Mielcarek, INMK
teresa-mielcarek@wp.pl



I turnus

25 czerwca – 11 lipca 2011

Oaza NOWEJ DROGI II stopnia

Tylmanowa k. Krościenka n. Dunajcem

Moderator: ks. Janusz Betkowski

tel. 606272241

jotbe8@gmail.com

Koszt – 750 zł

W rekolekcjach mogą wziąć udział osoby po o szóstej klasie szkoły podstawowej lub po pierwszej klasie gimnazjum. W cenie jest zapewniony dojazd na trasie Wrocław – Tylmanowa – Wrocław.

Wpłatę zaliczki (200 zł) należy dokonać niezwłocznie po wysłaniu zgłoszenia na konto:

Ks. Janusz Betkowski

ul. Matejki 20/10

56-400 Oleśnica

BZWBK nr konta: 19 1090 2415 0000 0006 1202 5312.

W razie wątpliwości napisz maila albo zadzwoń

Oaza Rodzin II stopnia

Krzeszów

Moderator ojciec Krzysztof Antoniewicz SJ

kontakt: Elżbieta Gładka

tel. 507 089 118

Dorośli 900 zł

Dzieci powyżej 3 lat 600 zł

ONŻ I stopnia

Sobótka

Moderator ks. Kazimierz Sroka

tel. parafii 71 3638819, pryw. 71 7916040

mail: ksroka@archidiecezja.wroc.pl

II turnus

13-26 lipca 2011 r.

ONŻ I stopnia

Tylmanowa k. Krościenka

Młodzież po trzeciej klasie gimnazjum oraz starsza

Moderator ks. Paweł Jędrzejski, ks. Rafał Swatek

tel. 697723291

pajed@poczta.onet.pl

ONŻ I stopnia

Kowary

Moderator: ks. Radosław Rotman

tel. 501 873 657

rotman2@wp.pl

koszt: 750 zł

ONŻ II stopnia

Tylmanowa k. Krościenka

Moderator ks. Grzegorz Michalski

tel. 668 307 855

grzesmich@gmail.com

Oaza Rodzin I stopnia

Szlachtowa k. Krościenka

Moderator: ks. Marek Mekwiński

Odpowiedzialni: Alicja i Grzegorz Chrzanowscy

zgłoszenia: Dorota i Łukasz Kozyrowie

tel. 609 446 355

d_kozyra@o2.pl

Warto pojechać

Rekolekcje w naszej diecezji

III turnus

30 lipca – 15 sierpnia 2011 r.

Oaza Rodzin I stopnia

Bańska Wyżnia

Moderator: o. Edward Kryger OFCM,

Odpowiedzialni: Małgorzata i Witold Nowiczy

tel. 606 12 08 99

pio_wmn@wp.pl

Koszty:

dorośli 730 zł

dzieci powyżej 10 lat 680 zł

dzieci powyżej 3 do 10 lat 380 zł

dzieci do 3 lat 0 zł

Oaza Rodzin I stopnia

Tylmanowa k. Krościenka

Moderator: o. Maciej Konenc SJ

Odpowiedzialni: Aida i Tadeusz Matys

kom. 504 82 44 31, tel. (po godz. 18⁰⁰) 71 79 234 00

aida.matys@gmail.com

Rekolekcje diakonijne**Sesja o pilotowaniu krgów**

23-30 lipca 2011 r.

Krnov

małżeństwa przynajmniej po II stopniu OR i ORAR II stopnia

Moderator: o. Grzegorz Zakrzewski OSPPE

prowadzą: Beata i Tomasz Strużanowscy

Oaza Rekolekcyjna Diakonii Rekolekcyjnych

30 lipca – 6 sierpnia 2011 r.

Krnov

małżeństwa przynajmniej po II stopniu OR i ORAR II stopnia

Moderator: ks. Jacek Olszewski

prowadzą: Urszula i Bogdan Wieczorkowie

zgłoszenia: Ela i Irek Szulcowie

szulc2@poczta.onet.pl

tel. dom. 071 344 80 88 (po 19⁰⁰)

tel. 668967603

Dyżury Diakonii Słowa

Diakonia Słowa rozpoczęła pracę w nowym miejscu.

Wrocław

Centrum Duszpasterskie

Archidiecezji Wrocławskiej

ul. Katedralna 4,

Ruch Światło-Życie pok. 2

dyżury:

wtorek: godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰czwartek: godz. 16⁰⁰ – 18⁰⁰

Kalendarz pracy rocznej Ruchu Światło-Życie 2010/2011

Wydarzenia ogólnopolskie

9 maja 2011 r.

Dzień wspólnoty moderatorów i moderatorek

14 maja 2011 r.

Dzień wspólnoty animatorów i diakonii

28 maja 2011 r.

Pielgrzymka Domowego Kościoła
do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

4 czerwca 2011

XXXI Krajowa Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

5 czerwca 2011 r.

Rozpoczęcie Dni Modlitw do Ducha Świętego
w intencji OŻK 2011

10-13 czerwca 2011 r.

Centralna Oaza Matka

11 czerwca 2011 r.

- **Wigilia Zesłania Ducha Świętego**

Dzień Diakonii

12 czerwca 2011 r. - Zesłanie Ducha Świętego

Dzień Animatora

13 czerwca 2011 r.

- **Święto Matki Kościoła, Patronki Ruchu**

Dzień Moderadora, Krajowe Kolegium Moderatorów

23-25 sierpnia 2011 r.

Podsumowanie OŻK 2011

25 sierpnia 2011 r.

Krajowe Kolegium Moderatorów

9-11 września 2011 r.

Podsumowanie pracy rocznej Domowego Kościoła

16-18 września 2011 r.

Konferencja Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

Wydarzenia w diecezji

7 maja 2011 r.

Krąg Diecezjalny Domowego Kościoła

9 maja 2011 r.

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

15 maja 2011 r.

Paschalny Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie
w rejonach

17 maja 2011 r.

Uwielbienie **Zmartwychwstałego**

spotkanie modlitewne

godz. 19.30

Centrum Duszpasterskie Archidiecezji Wrocławskiej
kościół p.w. św. Piotra i Pawła

ul Katedralna 4

Wrocław

17 czerwca 2011 r.

Diecezjalna Oaza Matka

Centrum Duszpasterskie Archidiecezji Wrocławskiej
kościół p.w. św. Piotra i Pawła

ul Katedralna 4

Wrocław

20 czerwca 2011 r.

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

Oaza Żywego Kościoła 2011

Turnus pierwszy: 25 czerwca – 11 lipca 2011 r.

Turnus drugi: 13-26 lipca 2011 r.

Turnus trzeci: 30 lipca – 15 sierpnia 2011 r.

Centralna Oaza Matka

10-12 czerwca 2011 r.

Organizowany jest diecezjalny wspólnotowy wyjazd autokarem na tegoroczną Centralną Oazę Matkę. Dokładne informacje zostaną podane w najbliższym czasie.

Zgłoszenia i informacje (do 15 maja 2011 r.):

Ela i Irek Szulcowie

tel. dom. 071 344 80 88 (po 19.00)

tel. 668967603

szulc2@poczta.onet.pl